



Głos Pawłowa



Nr 4 (71) 2024

Listopad 2024

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Uroczystość bierzmowania z udziałem lubelskiego biskupa pomocniczego Zdzisława Golińskiego (Pawłów 1948)

Spis treści

Zdzisław Krupa Dokonania Gminy Rejowiec Fabryczny w 2024 r.	4	Agnieszka Herda Jubileusz 10-lecia Zespołu Śpiewaczego „Echo” z Gołębia.	18
ks. Andrzej Kołodziejski Kalendarium wydarzeń w Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie	5	Agnieszka Herda V Przegląd Pieśni Maryjnej w Pawłowie „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”	19
Henryk Głąb Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych. Cz. 9. Stosunki wyznaniowe	6	Magdalena Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie	20
Ks. Prof. zw. dr hab. Edward Walewander Boże Narodzenie 2024	8	Agnieszka Herda XVII Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie	21
Dr Paweł Kiernikowski Pawłów w czasie okupacji niemieckiej (1939-1944). Część III	9	Agata Laskowska Kwesta na pawłowskiej nekropolii	22
Dr Tadeusz Karabowicz Ceramika pokucka (huculska) w historii ośrodka garncarskiego w Pawłowie koło Chełma	11	Karol Kwiatkowski Apel GKS Startu Regent Pawłów	22
Aleksandra Słomczyńska Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny	14	Redakcja Lucyna Lipińska (1935-2014). Wspomnienie	23
Agnieszka Herda Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Gminie Rejowiec Fabryczny	14	Jolanta Kądzielewska Oswajanie losu	23
Maria Rejman Nowy nagrobek Tadeusza Bełzy, partyzanta, żołnierza AK - projekt Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa	15	Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Część XXI	24
Karol Kwiatkowski Na cmentarzu w Epping	17	Podziękowanie	26
		Kącik poetycki. Dr Tomasz Kowalczyk - wybrane wiersze	27
		Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”	28

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

„Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Maria Rejman (korekta), Danuta Kurczewicz, Agnieszka Herda, Magdalena Boruchalska,
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący). Skład: Krzysztof Kowalczyk

Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za styl i poglądy wyrażone przez autorów artykułów
oraz zastrzega sobie prawo do redagowania lub skracania nadesłanych tekstów.

Nakład: 300 egzemplarzy

Druk: Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14
tel. 602 103 692, e-mail: drukarniaseykam@gmail.com



Ciepłych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia

spędzonych w miłej, rodzinnej atmosferze,
szampańskiej zabawy sylwestrowej
oraz samych szczęśliwych dni
w nadchodzącym 2025 Roku

Czytelnikom, mieszkańcom Pawłowa
i gminy Rejowiec Fabryczny

zyczą

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół
Pawłowa
wraz z Redakcją „Głosu Pawłowa”



Dokonania Gminy Rejowiec Fabryczny w 2024 r.

Zdzisław Krupa
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

Miesiąc listopad każdego roku jest okazją do spojrzenia wstecz i przeanalizowania wydarzeń mijającego roku. Pozostało jeszcze sporo czasu do zrealizowania zamierzeń i postanowień noworocznych, a w przypadku życia samorządowego do refleksji nad stanem i kondycją wspólnoty samorządowej, a także stanu realizacji zadań nakreślonych w dokumentach programowych na ten rok.

Zbliżający się do końca bieżący rok jest specyficzny z uwagi na ciąg wyborów. Rozpoczęły się one jeszcze w 2023 r. wyborami do Sejmu i Senatu RP, a później w 2024 r. miały miejsce wybory samorządowe i europejskie. W wyniku tego cyklu ukształtowały się nowe władze i koalicje rządzące, które do nas mają nadzieję nadchodzących wyborów będą sprawnie i owocnie zarządzać życiem gospodarczym i społecznym na szczeblu lokalnym, krajowym i europejskim.

Nasze lokalne wybory władz samorządowych pozwoliły na wyłonienie radnych, wójta, a później sołtysów i rad sołeckich. Mam nadzieję, że po zakończeniu okresu wyborów będziemy zgodnie współpracować w celu poprawy warunków życia i pracy naszych mieszkańców. Wybory na powiatowym i wojewódzkim szczeblu samorządowym przyniosły rozstrzygnięcia, które prognozują dobrą współpracę samorządową na linii gmina-powiat-województwo.

Ze swej strony cieszę się z osiągniętego wyniku wyborczego jako Wójt Gminy i czuję wdzięczność i jednocześnie zobowiązanie i doping do dalszej pracy na rzecz mieszkańców naszej Gminy.

Bieżący rok nie przyniósł większych zmian w naszym otoczeniu zewnętrznym i w dalszym ciągu żyjemy pod presją



Zdzisław Krupa

wydarzeń za naszą wschodnią granicą. Tocząca się wojna wpływa na postrzeganie nas jako obszar przygraniczny niepewny do inwestowania. Wpływa to na gospodarkę Gminy i powiatu, skutkując ostrożnością w inwestowaniu. Nasze tereny inwestycyjne w Pawłowie, niestety mimo prób, w dalszym ciągu czekają na inwestorów. W tym roku udało się zawrzeć trzy umowy dzierżawy, a w trakcie przygotowania do sprzedaży są dwie działki po ok. 1 ha.

Obecny rząd, mając to na uwadze, uruchomił program pomocy dla powiatów przygranicznych. W ramach tego programu możemy aplikować o dwa przedsięwzięcia po 2 mln złotych. Samorząd wybrał dwa zadania drogowe w miejscowościach Zalesie Kańskie i Kanie-Stacja, które w trybie konkursowym podlegają ocenie komisji.

Nasz Samorząd Gminy realizuje w dalszym ciągu zamierzenia inwestycyjne, na które otrzymaliśmy zapewne-

nie finansowania w latach wcześniejszych w ramach tzw. Polskiego Ładu. Są to duże środki finansowe, skierowane na budowę dróg, gospodarkę komunalną i oświatę. W ubiegłym roku zakończono budowy dróg powiatowych w miejscowościach Gołęb, Kanie, Kanie-Stacja, Leszczanka, Pawłów i Krzywowa za prawie 7 mln złotych. W przetargu wybraliśmy wykonawcę kolejnych dróg gminnych do realizacji w latach 2024-2025 w miejscowościach: Liszno, Liszno-Kolonia, Krzywowa, Pawłów i Kanie za prawie 6 mln złotych. Przeprowadzone i planowane przebudowy dróg gminnych i powiatowych już poprawiają komfort i bezpieczeństwo ruchu drogowego. Największym wyzwaniem jest w dalszym ciągu była droga wojewódzka, a obecnie powiatowa: Marynin-Pawłów-Rejowiec. Mając na uwadze jej stan, Samorząd Gminy przeznaczył na wsparcie Powiatu Chełmskiego w 2025 roku 85 tys. z przeznaczeniem na wykonanie projektu technicznego przebudowy. Takie wsparcie zadeklarowały także Samorządy Miasta Rejowiec Fabryczny oraz Miasto i Gmina Rejowiec.

W bieżącym roku wykonaliśmy większość prac związanych z modernizacją ujęć wody i oczyszczalni ścieków, zabezpieczając potrzeby w tym zakresie na przyszłe lata. Pozostaje do dokończenia rozbudowa ujęcia wody w Pawłowie, na które wykonaliśmy projekt techniczny.

Sukcesywnie modernizujemy budynki oświatowe w Pawłowie i Lisznie. W bieżącym roku wykonaliśmy zespół boisk i urządzeń sportowych przy Szkole Podstawowej w Lisznie, kończąc tym samym założony wcześniej program inwestycyjny. Po termomodernizacji budynku Szkoły Podstawowej w Pawło-

wie planujemy budowę sali gimnastycznej, której realizacja jest opóźniona ze względu na konieczność pozyskania dodatkowego terenu.

Konieczna racjonalizacja wydatków, w tym przede wszystkim gwałtowny wzrost kosztów energii, a także potrzeba zadbania o nasze środowisko zmobilizowała nas do inwestycji w odnawialne źródła energii. W naszym przypadku były to instalacje fotowoltaiczne na budynkach trzech ujęć wody, dwu oczyszczalniach, budynku Szkoły Podstawowej w Lisznie i budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie. W 2025 r. wymienimy także wszystkie lampy oświetlenia ulicznego na energooszczędne. Będzie to ulga dla środowiska, ale także dla budżetu Gminy.

Realizując obowiązki nałożone ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach wybudowaliśmy Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów (PSZOK) w Pawłowie, który będzie służył mieszkańcom od II połowy 2025 r.

Te i inne działania mają na celu poprawę warunków życia i pracy mieszkańców, którzy aktywnie włączają się w życie społeczności samorządowej. Mając to na uwadze Samorząd Gminy uruchamia od 2025 r. wstrzymany na lata 2023-2024 fundusz sołecki. Samorządy poszczególnych miejscowości będą miały do dyspozycji środki finansowe do realizacji najpotrzebniejszych zadań.

Aktywność mieszkańców przejawia się także w aktywnej pracy w organizacjach takich jak koła gospodyń wiejskich, Klub Senior +, stowarzyszenia, zespoły artystyczne. Wielokrotnie uczestniczą one w uroczystościach gminnych, powiatowych i innych, reprezentując naszą Gminę i poszczególne miejscowości. Ośrodkiem skupiającym i pomocniczym staje się tu ośrodek kultury w Pawłowie, wokół którego gromadzą się te organizacje i korzystają z jego merytorycznej opieki. Szczególnie cieszy obecność w domu kultury w Pawłowie i podlegającej mu

falii w Lisznie dzieci, które korzystają z biblioteki, kursów i różnorodnych zajęć. Wynika z tego wiele dobrego, ponieważ na przykład powstał młodzieżowy zespół wokalny Łyszcz, który zyskuje uznanie nie tylko w naszej Gminie.

Rolą władz samorządowych jest nie tylko dbanie o infrastrukturę techniczną i komunalną, ale także organizowanie życia społecznego i wypracowanie odpowiednich form współpracy z dziećmi, młodzieżą i seniorami. Mam nadzieję, że wspólne działania naszych podmiotów tj. szkół, świetlic, stowarzyszeń itp. będą coraz bardziej efektywne, co przełoży się na jakość naszej współpracy.

Życząc wszystkiego najlepszego naszym mieszkańcom pozostaję w nadziei, że kończący się rok 2024 był dla wszystkich szczęśliwy, a noworoczne zamierzenia i postanowienia zostały zrealizowane. Natomiast nowy 2025 r. to nowe wyzwania, które należy podjąć i dążyć do ich realizacji, czego życzę mieszkańcom i naszej wspólnocie samorządowej.

Kalendarium wydarzeń w Parafii pw. Św. Jana Chrzyciela w Pawłowie



ks. Andrzej Kołodziejski,
Proboszcz Parafii pw. św. Jana
Chrzyciela w Pawłowie

- **23 października 2024 r.** – Dzień skupienia dla naszej Akcji Katolickiej w Chełmie, w sanktuarium Matki Bożej Chełmskiej. Konferencja, Eucharystia i zwiedzanie sanktuarium z kustoszem obiektu.
- **26 października do 3 listopada 2024 r.** – kwesta na cmentarzu parafialnym „Ocalić od zapomnienia”. Zbiórka na renowację kolejnego nagrobka. Zaangażowanie wszystkich środowisk lokalnych.
- **11 listopada 2024 r.** – Narodowe Święto Niepodległości. Msza św. za Ojczyznę, złożenie przez delegacje wieńców przy Pomniku Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombardowania Pawłowa, koncert patriotyczny w Gminnym Ośrodku Kultury w Pawłowie z zaangażowaniem naszych lokalnych zespołów dziecięco-młodzieżowych i śpiewaczych oraz honorowym udziałem artystek z Lublina: dr hab. Agnieszki Szulc-Brzyskiej (fortepian) i dr hab. Iwony Sawulskiej (śpiew).
- **22 listopada 2024 r.** – dzień wspomnienia Św. Cecylii patronki śpiewu i grających. Po Mszy św. wieczornej koncert pawłowskiej scholii dziecięco-młodzieżowej, obchodzącej 5 - lecie działalności przy naszym kościele parafialnym.
- **od 2 do 24 grudnia 2024 r.** – Roraty o godz. 6.00 ku czci Matki Bożej z udziałem dzieci i wspólnym śniadaniem.
- **8 grudnia 2024 r.** – przyjęcie nowych kandydatów do grona ministrantów.
- **15 grudnia 2024 r.** – kiermasz świąteczny w Gminnym Ośrodku Kultury oraz loteria fantowa na renowację zabytkowych nagrobków.
- **21 grudnia 2024 r.** – uroczysta Msza św. o godz. 17.00 z okazji 101 urodzin Izabeli Tymoszczyk z Józefina.
- **20-22 grudnia 2024 r.** – Rekolekcje Adwentowe prowadzone przez ks. mgr (teologii, polonistyki) **Rafała Olchawskiego**, wicedyrektora Wydawnictwa „Gaudium”.

Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych

Cz. 9. Stosunki wyznaniowe

Henryk Głąb

Jak już wspomniano, na terenie rzymskokatolickiej parafii pawłowskiej było w tym czasie aż 9 parafialnych cerkwi unickich. Prowadziło to do konfliktów pomiędzy duchownymi obu obrządków, o czym świadczą skargi, jakie ks. Józef Komorowski składał do Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego w latach 1801, 1808 i 1812¹. M.in. pisał (1812 r.): *Ichmość Xięza Parochowie Obrządku Greckiego; /nie pamiętając na kanoniczne ustawy; że bez pozwolenia własnego Parocha nie wolno administrować sakramentów/ niektórzy Ichmość XX. Parochowie, iako to Reiowiecki, Siedliski, Choiniecki, Żuliński, Kański, Mogielnicki, Bezki, krzczą Dzieci moich Parafian; umarłych chowaią, do Obrządku swego namawiaią, i przyjmują; ale /co ieszcze gorsza/ o tym mi wiadomości nie dają urzędowney, abym narodzonych lub umarłych w Xięgi Cywilne wpisywał, za co mogł bym podpaść naganie, lub karze od Rządu iako Urzędnik Cywilny².*

W powyższej skardze ks. Komorowski, jako naruszających kanoniczne ustawy wymienił wszystkich proboszczów unickich z terenu swojej parafii, poza proboszczami najbliższych cerkwi: tj. Pawłowa i Krasnego. Decydowała tu zatem odległość od kościoła. Skargi ks. Komorowskiego znajdują potwierdzenie w księgach metrykalnych, zwłaszcza odnośnie chrztów. Mamy tu niekiedy zapisy o chrztach w cerkwiach unickich, częściej jednak o tym, że parafianin obrządku łacińskiego był ochrzczony w cerkwi dowiadujemy się dopiero ze wzmianki w akcie ślubu. Wynika stąd, że parafianie pawłowscy – zwłaszcza wieśniacy, niekiedy jednak i szlachta - często chrzcili swoje dzieci w pobliskich cerkwiach, a duchowni unicy przeważnie nie zawiadamiali o tym proboszcza rzymskokatolickiego. Ogółem w księgach Pawłowa odnotowano w latach 1763 - 1810 chrztów 1277, ślubów 1007, zgonów 2190, w tym w Pawłowie chrztów 403, ślubów 67, zgonów 280³. Jak widać, proporcje w Pawłowie są zupełnie inne niż w całej parafii, mamy tu wyraźną nadwyżkę urodzeń nad zgonami oraz około 6 urodzeń na 1 małżeństwo, co wówczas mogło być liczbą zbliżoną do przeciętnej. Natomiast w całej parafii mamy wielką przewagę zgonów nad urodzeniami i nieproporcjonalnie dużą liczbę ślubów. Przyczyną była rozległość parafii, mieszkańcy odległych wsi mieli problem z dotarciem do kościoła⁴, więc chrzcili dzieci, a niekiedy również urządzali pogrzeby w cerkwiach unickich. Skrajnym przypadkiem była najbardziej oddalona Wola Korybutowa, z której w księgach Pawłowa odnotowano do 1810 r. tylko 1 chrzest, natomiast ślubów 36, a zgonów 95.

Nie zachowały się żadne księgi metrykalne sprzed 1810 r. z parafii unickich. Zachowały się natomiast późniejsze księgi aktów stanu cywilnego, nie są one kompletne, w poszczególnych parafiach brakuje niektórych roczników. Szczególnym okresem były lata 1810 – 1825, gdy obowiązywał Kodeks Napoleona i księgi aktów stanu cywilnego objęły całą ludność bez względu na wyznanie. Dane z tych lat prezentują 2 poniższe tabele. Tabela 1 dotyczy parafii pawłowskich, pominięte zostały lata 1818-1819, ponieważ zachowane księgi są tu niekompletne. Tabela 2 prezentuje dane z pozostałych parafii unickich z pominięciem parafii Krasne, która w tym czasie była już w likwidacji. W obu tabelach pominięte zostały akty dotyczące ludności żydowskiej (liczne w Rejowcu, o czym poniżej).

Dane z lat 1810 – 1825 potwierdzają skargę ks. Komorowskiego (która najwyraźniej pozostała bezskuteczna). Proporcje liczb dotyczące całej parafii i dotyczące Pawłowa bardzo się różnią (Tabela 1). W Pawłowie mamy nadwyżkę urodzeń nad zgonami i ponad 4 urodzenia na 1 ślub, podobnie jest w pawłowskiej parafii unickiej. Natomiast dla całej parafii rzymskokatolickiej mamy znaczą przewagę zgonów nad urodzeniami i liczbę ślubów niewiele mniejszą od urodzeń. Odwrotna sytuacja jest w oddalonych od Pawłowa parafiach unickich (Tabela 2), mamy tu prawie dwukrotną przewagę urodzeń nad zgonami i prawie 9 urodzeń na 1 ślub. Dysproporcje te wynikają stąd, że w parafii ustalił się wśród rzymskokatolickich wieśniaków zwyczaj: chrzest w cerkwi, ślub w kościele. Konsekwencje tego były fatalne – po likwidacji Unii w 1875 r. okazało się, że duża część katolików ochrzczonych w kościele miała przodków ochrzczonych w cerkwi, skutkiem czego została uznana przez władze carskie za potomków unitów i odgórnie była zmuszana do przejścia na prawosławie.

Tabela 1. Liczba aktów stanu cywilnego w Pawłowie w latach 1810-1817 i 1820-1825

	Urodzenia	Śluby	Zgony
Parafia rzymskokatolicka ogółem	497	418	680
w tym mieszkańcy Pawłowa	112	26	97
Parafia unicka ogółem	244	59	174
w tym mieszkańcy Pawłowa	185	39	132

Tabela 2. Liczba aktów stanu cywilnego parafii unickich w latach 1810-1825

Parafia	Urodzenia	Śluby	Zgony
Rejowiec	538	53	270
Siedliszcze	162	26	85
Chojeniec	315	20	147
Żulin	340	42	170
Kanie	164	18	102
Mogielnica	251	42	139
Bezek	314	35	154
Razem	2084	236	1067

Ciekawe jest porównanie liczb aktów, dotyczących mieszkańców Pawłowa (Tabela 1). Mając do wyboru kościoły i cerkiew, wybierali częściej cerkiew. Na podstawie przytoczonych w tabeli liczb można przyjąć, że unicy stanowili wówczas około 60% mieszkańców Pawłowa. Unitami byli nawet niektórzy mieszkańcy tzw. *jurydyki plebańskiej*, czyli dawni poddani proboszczów. Nie było zatem nawracania unitów na obrządek łańciski, mimo że Pawłów był w całości własnością kościelną.

Łacińskie księgi metrykalne odnotowują również śluby między osobami obrządku łańciskiego i unitami. Wśród mieszkańców Pawłowa, na ogólną liczbę 95 ślubów zawartych w kościele w latach 1763 – 1821, ślubów takich było 19, czyli 20%. Nie było to zbyt wiele w sytuacji, gdy większość mieszkańców Pawłowa stanowili unicy. Prowadzi to do wniosku, że ludność obu obrządków stanowiła społeczność nie do końca zintegrowaną.

Wzmianki o osobach innych wyznań chrześcijańskich są w księgach metrykalnych bardzo rzadkie i dotyczą wyłącznie mieszkańców Siedliszcza. W roku 1766 w akcie urodzenia (nr 81) ojciec określony jest jako katolik, a matka protestantka. W roku 1767 w akcie ślubu mieszczan (nr 56) oboje określani są jako akatolicy. W roku 1783 jest akt ślubu (nr 333) akatolika z katoliczką, jest tam zobowiązanie do wychowania dzieci w religii katolickiej. W roku 1785 w akcie ślubu (nr 383) małżonek określony jest jako nawrócony z sekty luteranckiej (*ex Luteranica Secta conversum*). W austriackiej księdze zgonów zmarła w 1799 r. wieśniaczka oznaczona została jako *akatolik*. Być może więc w tych czasach mieszkała w Siedliszczu mała grupa wyznawców luteranizmu.

Innowiercami, z którymi parafianie pawłowscy stykali się na co dzień, byli Żydzi, w aktach stanu cywilnego określane jako *starozakonni*. Według *Taryfry Pogłównego Żydowskiego* z 1775 r. liczba głów żydowskich wynosiła w Rejowcu 141, w Siedliszczu 27, w innych miejscowościach parafii po kilka głów, np. w Pawłowie 4, czyli zapewne 1 rodzina⁵. Według wy-

kazu z 1810 r. liczba ludności żydowskiej wynosiła w Rejowcu 200 osób, w Siedliszczu 89⁶. Były zatem w parafii 2 skupiska ludności żydowskiej i pojedyncze rodziny w pozostałych miejscowościach.

Akta stanu cywilnego z lat 1810 – 1825 obejmują całą ludność, w tym również żydowską. Nie są one kompletne, w przypadku Rejowca brak części aktów urodzeń z 1818 r. i całego rocznika 1825. Wnioski wyciągnięte na ich podstawie będą więc niepewne. W latach 1810 – 1817 odnotowano w Rejowcu 98 urodzeń wśród ludności chrześcijańskiej i 26 urodzeń wśród ludności żydowskiej. W latach 1819 – 1824 odnotowano 67 urodzeń wśród ludności chrześcijańskiej i 125 urodzeń wśród ludności żydowskiej. Prowadzi to do wniosku, że w latach 20. XIX w. ludność żydowska stanowiła już przeważającą większość mieszkańców Rejowca.

Akta Siedliszcza są bardzo zdekompletowane, brak 5 roczników. Aktów odnoszących się do ludności żydowskiej jest tu niewiele, w tym tylko 17 aktów urodzeń, podczas gdy aktów urodzeń ludności chrześcijańskiej jest 98. Jednakże większość mieszkańców Siedliszcza stanowili wieśniacy, mieszkający w części określanej jako *Wieś*. Według spisu ludności chrześcijańskiej z 1792 r. w *Mieście Siedliszczu* było 14 domów chrześcijańskich, w których mieszkało 46 osób (20 mężczyzn i 26 kobiet), natomiast we *Wsi Siedliszcze* było 55 domów chrześcijańskich, zamieszkałych przez 198 osób (91 mężczyzn i 107 kobiet)⁷. Być może więc Żydzi stanowili znaczny odsetek *Miasta Siedliszcza*, natomiast samo „*Miasto*” było miniaturowe.

Zajęcie zawodowe *starozakonnych* spoza Rejowca i Siedliszcza było z reguły określane słowem *arendarz* (częściej *arędarz*), co prawdopodobnie oznaczało dzierżawcę karczmy. Natomiast w Rejowcu i Siedliszczu trudnili się przeważnie handlem i rzemiosłem, niekiedy mieli też inne zajęcia, jak: *szkolnik* (prawdopodobnie nauczyciel), *pisarz kahalny*, *cyrulik*, czasem też mniej zaszczytne, jak *wyrobnik*, a nawet *żebrak*.

Starozakonni tworzyli społeczność wyodrębnioną spośród pozostałych mieszkańców, mieli inne imiona (np. *Abram*, *Icek*, *Chaim*, *Herszko*, *Szumł*, *Sura*, *Hana*, *Ruchla*, *Gita*), nazwiska zazwyczaj mieli urobione od imion ojców (np. *Abramowicz*, *Chaimowicz*, *Moszkowicz*), prawdopodobnie wówczas jeszcze niedziedziczne. W Rejowcu mieli własną szkołę, wmiarkowaną w 1811 r.⁸ W aktach podpisali się hebrajskimi literami. Zawsze też przy spisaniu akt żydowskich świadkami byli wyłącznie Żydzi.

1 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Chełmski Konsystorz Greckokatolicki (dalej: ChKGK), sygn. 15, s. 59-60, s. 85-86; sygn. 603, k. 40-48; sygn. 64, s. 128-133.

2 Tamże, sygn. 64, s. 128.

3 Podane tu liczby dotyczące Pawłowa są niepełne, nieuwzględnieni są unicy, bo nie znamy ksiąg unickich sprzed 1810 r.

4 W tych czasach wieśniacy przeważnie nie mieli koni, np. według inwentarza z 1819 r. wieśniacy z Bezka mieli 92 woły, a koni tylko 8 (APL Oddział w Chełmie, Akta notariusza Aleksandra Dąbrowskiego w Chełmie, sygn. 8, s. 441-446).

5 APL, Księgi grodzkie chełmskie (dalej: KGCh) Relacje, sygn. 173, k. 154-156v.

6 ChKGK, sygn. 146, k. 147.

7 APL, Komisje Cywilno-Wojskowe Ziemi Chełmskiej i Powiatu Kraśnostawskiego, sygn. 2, k. 318-321v.

8 APL, Akta stanu cywilnego Parafii Greckokatolickiej w Rejowcu, sygn. 25, s. 6, akt 22-24.

Boże Narodzenie 2024



Ks. Prof. zw. dr hab. Edward Walewander

Święta Noc Betlejemaska ma w sobie coś, co chętnie nazwałoby się magią, gdyby nie obawa przed profanacją, chociaż niektórzy i tak wazą się wręcz nagminnie mówić o magicznych świętach... Nie wszyscy – oczywiście mam na myśli chrześcijan – zdają sobie w pełni sprawę z tego, co się wtedy stało. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat zaiste zmieniło się wiele. Niektórzy, mając za sobą ten bagaż przeżyć, śledząc zachowania ludzkie związane z Tą Nocą, mówią, że czasy się zmieniły. To takie proste i łatwe. Ot, po prostu: czasy się zmieniają i tyle. Wystarczyło ileś tam tysięcy obrotów wskazówek na tarczy zegarowej. Jakież to łatwe, ale jakże nic nie mówi. Bo czas upływał też tak samo, kiedy na Gołgocie słychać było stuk młotków, kiedy Ojciec Kolbe konał w celi śmierci w Auschwitz. I ten sam czas jest dziś na Ukrainie i w Strefie Gazy, gdzie giną ludzie, bo akurat ktoś dał rozkaz, by odpalić rakiety albo rozjechać czołgiem nędzną chatynkę, jedyne schronienie dla rodziny. I ten sam czas jest dziś, kiedy wydiera się dziecko z łona matki, by je zabić, kiedy jakiś polityk, mający jakieś tam przekonania, tak zadekretował, godząc się na rzeczy wołające o pomstę do nieba.

A więc to nie czasy są inne. Zawsze były takie same, zawsze zegar wybijał nową godzinę, by odmierzyć kolejny dar Boży, ofiarowany człowiekowi, ażeby mógł albo pracować na swoje zbawienie, albo porzucić je dla czegoś mało ważnego, ale w tej chwili dlań jedyne, o co warto zabiegać, nawet kosztem samego siebie i własnej duszy. A zatem to nie czas się zmienił, zmienił się i zmienia człowiek. Najczęściej nawet tego nie zauważając. Musi wszelako zawsze nadejść taka chwila, kiedy ten magiczny czas jak gdyby staje w miejscu i robi się cicho, nie czuje się i nie słyszy nawet najmniejszego tchnienia wiatru. Zatrzymanie biegu, tak właściwie donikąd, i pytanie bijące jak krew w skroniach: dlaczego właśnie dziś? Co się stało, że nagle nic mnie nie goni, mam, o dziwo, czas. CZAS DLA SIEBIE. Wielu nigdy nie znajduje odpowiedzi. Za daleko odeszli. Mają świadomość, że coś się stało. Ale co? Gdzieś z dala za zamkniętymi oknami ktoś śpiewa: „Cicha noc, święta noc...” Ach tak, przecież i ja tak śpiewałem. Kiedy? Dawno temu. Znowu ten czas, ale co on ma do rzeczy? Było wczoraj, będzie jutro. Zastanów się: czy jutro musi być takie jak wczoraj? W tej ciszy, w tej nocy – jak ktoś śpiewa – ŚWIĘTEJ jest na to czas, ten twój czas, jedyne, jaki ci może zostać dany. Nie rozmieniaj go na jakieś błahe śpiewki, bo masz swoje pełne piękna słowa i melodie. Twoja kolęda to taka piękna, a zarazem taka jedrna, choć może prosta, ale zrozumiała, bo WYHODOWANA W SERCU TEOLOGIA – TWÓJ CZAS. Próbuja go zagłuszyć promocyjną ofertą i reklamą. Chodź, zobacz, jak tanio sprzedadzą ci zbędny ciuch czy jakieś inne cacko. Chodź, kiedy tylko chcesz, bo twój czas mija, promocja tylko do 19.00! Ale to nie jest TWÓJ czas, to czas pokuszenia. Chodzi tylko o jedno:

abyś Dziecię Narodzone w Betlejem zamienił na cokolwiek, byle tylko ONO zniknęło z pola widzenia. Tak jest dzisiaj i tak było zawsze, w każdym czasie, tyle że nie zawsze człowiek był gotów w te pędy zamienić Boga na jakiś bilon i błyskotki. Bóg ukryty – *Deus absconditus* – jest zarazem na wyciągnięcie ręki. „*Mój Bóg straszliwy i daleki, a bliski jak płaczące dziecko*”. Tak jak to było w Betlejem, dokąd przybyli pierwsi szukający Boga: „*Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: »Gdzie jest nowo narodzony król żydowski«*” (Mt 2, 1-2). Pytajmy i my o to samo, nie o adres supermarketu czy miejsc, gdzie można się zabawić, dziś bardzo zniekształconym świeżym Mikołajem, kiedyś Dziadkiem Mrozem. Bo człowiek zawsze coś wymyśli, kiedy szuka namiastki Boga, a nie ma odwagi spotkać go twarzą w twarz. Ty poszukaj Chrystusa, tego narodzonego w Betlejem.

Takie i wiele innych myśli pojawia się przy okazji dzielenia się opłatkiem.

*„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majątność całą,
I wszystkie wioski z miastami.
A Słowo ciałem się stało - I mieszkało między nami”.*



Michael Willmann, *Pokłon Trzech Króli* (źródło <https://wmuzeach.pl>)

Pawłów w czasie okupacji niemieckiej (1939-1944)



Część III

Dr Paweł Kiernikowski

Wszystkie te działania partyzanckie oraz opinia niemieckich władz okupacyjnych, że Pawłów to „gniazdo bandytów”, zagrażające III Rzeszy, dały niewątpliwie asumpt do działań pacyfikacyjnych. Postanowiono przeprowadzić je przy pomocy lotnictwa i sił policyjno-wojskowych w dniu 24 kwietnia 1944 r. Oto jak wspominali tragedię sprzed 80 już laty niektórzy mieszkańcy Pawłowa:

Stefan Leonhardt:

„W dniu 24 kwietnia 1944 r. około godz. 6 rano obudziły mnie wybuchy i strzały i mama, która ściągnęła mnie z łóżka mówiąc, że Niemcy bombardują Pawłów. Zerwałem się z łóżka i wraz z matką uciekliśmy na oddalone o około 50 m od naszych zabudowań, na nasze pole, gdzie położyliśmy się w bruzdzie pod miedzą i stamtąd obserwowałem całość nalotu. Ja zauważyłem kilka samolotów falami bombardujących i ostrzeliwujących z karabinów maszynowych zabudowania Pawłowa. Z tego co pamiętam w nalocie na Pawłów brał udział jeden typ samolotów. Były to samoloty jednosilnikowe i oznakowane czarnymi krzyżami. Nalot ten odbywał się z niskiego pułapu i trwał około 90 minut. Samoloty odleciały i wtedy razem z mamą zbliżyliśmy się do płonącego domu, do którego już nie było dostępu. Ja z mamą zajęliśmy się więc ratowaniem inwentarza żywego z oddalonego od domu chlewa. Około godziny 11-tej tego samego dnia nad Pawłów ponownie nadleciały podobne do uprzednich samoloty niemieckie i ponownie zaczęły bombardować i ostrzeliwać ocalałe jeszcze zabudowania. Ja z mamą ponownie ukryłem się w tym samym miejscu i ponownie przeczekaliśmy tam nalot. Ten drugi nalot trwał krócej, gdzieś ze 30 minut. Po oddaleniu się samolotów jeszcze przez kilka godzin siedzieliśmy w tym ukryciu obawiając się ponownego bombardowania. W wyniku tego drugiego nalotu spaleni uległy zabudowania, których wcześniej nie zapalono i nie zburzono. W późniejszych rozmowach z sąsiadami ustaliłem, że w pierwszym nalocie brało udział 9 samolotów, a w drugim 6 samolotów. Jak ustaliłem w rozmowach z mieszkańcami Pawłowa, to w wyniku bombardowań zabito 15 osób i raniono 41 oraz spłonęło całkowicie lub częściowo 75 % wszystkich zabudowań miejscowości (było w tym czasie w Pawłowie około 700 budynków,

w tym mieszkalnych i gospodarczych). Jak zauważyłem, to Niemcy wtedy bombardowali i ostrzeliwali głównie budynki zajmowane przez mieszkańców. Ocalała szkoła (w której stacjonowali policjanci i żandarmi), ocalał budynek gminy, kościół i kilka budynków murowanych. Jak pamiętam, to 27 kwietnia 1944 r. nad Pawłów nadleciały na dużej wysokości dwa samoloty obserwacyjne zwane „ramą”, z których wyrzucano ulotki wskazujące, że przyczyną bombardowania były związki mieszkańców z bolszewikami – co nie było prawdą, bo w okolicach Pawłowa działały w przewodzie oddziały AK i BCH [...]”¹;

Stanisław Wanarski s. Teofila:

„Dokładnie pamiętam ten dzień. 24 kwietnia to był poniedziałek. O 6 rano nad miejscowością zaczęły krążyć samoloty. Po chwili spadły pierwsze bomby zapalające. Drewniane, kryte strzechą chaty stanęły w ogniu. Samoloty przeleciały jeszcze dwukrotnie. Mieszkańcy biegali w popłochu. Wyganiaли bydło z obór, wynosili na podwórza swój dobytek. Wtedy Niemcy zaczęli strzelać z karabinów maszynowych zamontowanych w samolotach. Samoloty przyleciały jeszcze około 9.00. Zrzucano kilka bomb na to, co jeszcze nie płonęło. Nie sposób było opanować paniki. Siedziałem wtedy w piwnicy. Słyszałem jęki na podwórzu. Zobaczyłem ojca całego we krwi. Krzyknąłem na brata, żeby przyniósł jakieś prześcieradło, ale on stał w miejscu. Popatrzyłem na niego, wtedy powiedział mi, że nie żyje jego roczna córeczka Krysia, a żona Marysia jest ranna. Dosięły je niemieckie pociski. Ludzie zaczęli wychodzić z kryjówek. Nie było już czego gasić. Wszystko spłonęło, ponad 300 domów. Stały tylko resztki pieców i kominy [...]. [...] Zaczęliśmy przynosić wszystkich rannych, wielu było strasznie poparzonych, sąsiadowi urwało nogę. Wzięliśmy jakiś wóz i położyliśmy na nim ojca, bratową i kilka innych osób. Zawiozłem ich do Siedliszcza. Ciężko rannych kazano mi wieźć do Jaszczowa. Tam umarł mój ojciec. Pochowali go w Milejówku. Bratowa przeżyła [...]”²;

1 „Głos Pawłowa”, nr 1 (27), marzec 2014, s. 6-7.

2 Tamże.

Janina Dziedzic (z d. Iwaniuk):

„24 kwietnia 1944 r. rozgorzało piekło. Kilkanaście niemieckich bombowców o godz. 5 rano nadleciało nad uśpiony Pawłów i z zimną krwią zrzucały bomby na cywilną ludność. Nalot trwał do godz. 11.00. Rodzice kazali nam opuścić dom i szybko biegliśmy na pole. Kładliśmy się w bruzdy, każdy oddzielnie. Mieliliśmy tam leżeć nie ruszając się. Moja młodsza siostra Stasia miała tylko 6 lat i nie rozumiała dlaczego ma tak leżeć i wyrwała się. Bałiliśmy się, że Niemcy nas zobaczą. Już paliły się domy ciotki Weronki i sąsiada Kozickiego, u którego mieszkaliśmy. Przerwa w bombardowaniu była od godz. 11.00 do 14.00. W przerwie latał samolot zwiadowczy tzw. „kukuruźnik”. Tata powiedział, że sprawdza „co i ile jeszcze pozostało z budynków”. Rzeczywiście potem był drugi nalot. Tym razem samoloty latały i nad polami, strzelali z karabinów maszynowych po polach i lesie. Byli ranni, ale nie pamiętam czy byli zabici, chyba nie. Pawłów był doszczętnie spalony. Stały tylko osmolone kominy. Widok był przerażający”³;

Jerzy Symotiuk:

„około godziny 7.00 rano nadleciały 2 eskadry bombowców od strony zachodniej Pawłowa. Był słoneczny poranek, wiał wschodni wiatr. Sądziłem, że samoloty zmierzają w kierunku frontu. Okazało się jednak, że samoloty zawróciły i zaczęły bombardowanie Pawłowa od wschodniej strony. Przelatywały na niedużej wysokości. Wpadłem do domu, krzyknąłem, że Niemcy bombardują Pawłów i wezwałem do zbierania najniezbędniejszych rzeczy i przejścia do schronu na zewnątrz. Przydomowy schron wykonałem obok zabudowań w ogrodzie. Wykop ziemny zabezpieczyłem z góry balikami drewna, przygotowanymi wcześniej na budowę domu. Bombardując Pawłów lotnicy niemieccy używali bomb zapalających oraz burzących. Niektóre z nich były długości około 1,5 m. Otwierały się one w powietrzu, a z ich wnętrz wypadały mniejsze w ilości około 50 sztuk. Prowadzony był również ostrzał z karabinów pokładowych do uciekających mieszkańców oraz inwentarza żywego. Wiejący wschodni wiatr powodował, że kolejno zapalały się drewniane budynki kryte słomą. Niektóre z bomb okazały się niewypalami. Taki niewypał spadł między innymi w pobliżu naszego domu, dzięki któremu ocalała moja matka, stojąca w drzwiach domu. W czasie nalotu schroniłem się z synem w swoim schronie. W czasie ucieczki do schronu zostałem zauważony przez załogę samolotu. Schron został ostrzelany z karabinu, ale warstwa ziemi i drewnianych bali była wystarczającym zabezpieczeniem. W bale wbiły się pociski, które później utrudniały pracę budowniczym mojego nowego domu. Po zbombardowaniu Pawłowa samoloty odleciały. [...] Po czasowym pobycie w lesie okrężną drogą udałem się do zabudowań teścia w celu uzyskania wiedzy o skutkach bombardowania ich zabudowań. Okazało się na miejscu, że budynki teścia uległy spaleni, pozostał tylko zrąb domu, ale

domownicy byli żywi i zdrowi. Zdecydowałem o przejściu do własnych zabudowań. Po dojściu w pobliże pawłowskiego kościoła zauważyłem nadlatujące ponownie niemieckie samoloty. Ludzie zaczęli się kryć. Wielu z nich znalazło schronienie w kościele. Zauważyłem leżący nieopodal kościoła niewypał bomby. Osobiście schroniłem się w murowanym budynku szkoły. Zostałem w niej znaczną ilość kobiet z dziećmi i bagażami. Część z nich była na piętrze budynku. Uciszyłem rozpaczające kobiety i dzieci. Poleciałem zejść z piętra na parter i kryć się pod schodami, gdzie filary boczne zabezpieczają przed zawaleniem się fragmentów ścian oraz chronią przed kulami. Podczas nalotu nikt z ukrywających się w szkole nie został ranny, a jedynie róg budynku szkoły został lekko uszkodzony. [...] W wyniku dwukrotnego bombardowania 95% wszystkich budowli Pawłowa uległo spaleni. W Pawłowie było wtedy 240 gospodarstw o zabudowie drewnianej. Pozostały nieliczne budynki murowane oraz szkoła i kościół. Zostało kilkanaście osób zabitych, a kilkadziesiąt odniosło obrażenia. Zginęło także wiele inwentarza żywego. Pawłów wyglądał strasznie. Unosił się zapach spalenizny, a w obrazie Pawłowa dominowały kikuty kominów. Następnego dnia mieszkańcy Pawłowa rozpoczęli budowę ziemianek - miejsc tymczasowego schronienia. Niemcy rzucili z samolotu ulotki informujące między innymi, iż bombardowanie było karą za związanie się mieszkańców Pawłowa z akcją band bolszewickich⁴;

Lucyna Lipińska (z d. Kubik):

„Rankiem w poniedziałek 24 IV 1944 roku Niemcy zbombardowali wieś. [...] spojrzalam w stronę złowrogiego warkotu samolotów. Ten obraz, który wtedy ujrzałam, pozostał w pamięci na zawsze. Leciały wprost na mnie, bardzo nisko trzy niewielkie samoloty. Miały dwie pary skrzydeł i wyraźnie szeroko rozstawione podwozie z kołami. Przypominały bardziej mutanty ważek niż żelazne maszyny. Z ich brzucha wylały w kształcie wydłużonych, wielkich jaj owalne bomby, które za każdym zetknięciem z powierzchnią wyrwały do góry zwały ziemi, dymu i ognia. Za wież kościelną płonęły budynki. Zdjęta trwogą zniknęłam szybko w schronie, który w moim mniemaniu zapewniał całkowite bezpieczeństwo. Ziemia drżała od wybuchów bomb, ryk samolotów rozsadał czaszkę, żrący dym wdzierał się w każdą szczelinę. [...] To „w imię niesienia europejskiej cywilizacji, troski o przyszłość naszych dzieci i umacniania religii”, Niemcy wymordowali w Pawłowie kilkanaście osób. Ginęły nawet dzieci na rękach matek. Wielu rannych odczuwało skutki „ucywilizowania” aż do końca swoich dni, żyjąc bez nóg i rąk. W wyniku bombardowania uległo zniszczeniu 95 % wszystkich budowli drewnianych, pozostały tylko nieliczne budynki murowane i kościół. Inwentarz żywy i martwy zniszczono w 90%, a to dlatego, że nalot nastąpił niespodziewanie z zaskoczenia, zastając mieszkańców w łóżkach. Bombardowanie rozpoczęte o godzinie 6 – tej rano trwało do 9 – tej i po dwugodzinnej przerwie od 11 – tej do 12 – tej w południe. Czterogodzinny

3 J. Dziedzic, *Pawłów mego dzieciństwa i młodości*, [w:] „Głos Pawłowa”, nr 1 (23), marzec 2013, s. 19.

4 L. Lipińska, *Moje reminiscencje*. Cz. VI. *Wojenna tułaczka*, [w:] „Głos Pawłowa”, nr 1 (56), 2021, s. 22.

ogień z powietrza na wieś o niespełna tysiącu mieszkańców, dokonał ogromnego dzieła zniszczenia, z którego Pawłów nie zdołał się otrząsnąć w ciągu długich lat”⁵.

Pacyfikacja Pawłowa była zemstą niemiecką za patriotyczną postawę mieszkańców, którzy nie patrząc na konsekwencje, podjęli trud walki z bezwzględny i okrutny okupantem. Okupantem, który miał w planach totalne wyniszczenie Żydów i Słowian, aby w ten sposób stworzyć „przestrzeń życiową” (Lebensraum⁶) dla narodu niemieckiego. Jednak ten barbarzyński akt terroru nie załamał Pawłowian. Partyzanci pawłowski w okresie pozostałych trzech miesięcy okupacji przeprowadzili jeszcze kilka akcji skierowanych przeciwko Niemcom, m. in. „w dniu 7 czerwca 1944 r. oddział BCH z obwodu Chełm wspólnie z żołnierzami placówki AK w Pawłowie dokonały w lesie koło Pawłowa zamachu na szefa gestapo w Chełmie Raschendorfa. Z zasadzki zaatakowano kolumnę niemieckich samochodów, ostrzeliwując je z broni maszynowej. Zginęło 3 gestapowców i spłonął samochód Raschendorfa, ale

on zdołał uciec innym samochodem”⁷. Również w czerwcu 1944 r. „pluton AK z Pawłowa, dowodzony przez Stanisława Wanarskiego ps. „Mikado”, dokonał rekwizycji zboża z magazynów w Kaniem z przeznaczeniem na potrzeby oddziału oraz miejscowej ludności”⁸. Ponadto partyzanci z Pawłowa systematycznie, przez cały okres okupacji niemieckiej zwalczali wszelkie przejawy bandytyzmu na obszarze kilku gmin sąsiadujących z Pawłowem.

23 lipca 1944 r. do osady weszły ponownie oddziały radzieckie, kończąc w ten sposób okres okupacji niemieckiej, podczas której w działaniach wojennych, egzekucjach, podczas walk partyzanckich oraz pacyfikacji lotnicznej osady, straciły życie 93 osoby, w tym 63 Polaków i 25 Żydów oraz 5 jeńców radzieckich czyli ok. 9,3% ogółu zamieszkujących Pawłów w okresie przedwojennym⁹. Sama osada została zniszczona w ok. 85%-95%, ocalały nieliczne budynki¹⁰. Jednak pracowitość, zmysł organizacyjny oraz wysiłek mieszkańców spowodowały, że dziś, 80 lat po tragicznej pacyfikacji Pawłów jest piękną i zadbaną miejscowością.

5 L. Lipińska, *Moje reminiscencje*. Cz. V. *Pacyfikacja Pawłowa*, [w:] „Głos Pawłowa”, nr 4 (54), 2020, s. 19;

L. Lipińska, *Moje reminiscencje*. Cz. VI. *Wojenna tulaczka*, [w:] „Głos Pawłowa”, nr 1 (56), 2021, s. 22.

6 Lebensraum (z języka niemieckiego: przestrzeń życiowa) - niemieckie określenie wyrażające przekonanie, że Niemcom brakuje niezbędnej do życia przestrzeni, co jakoby usprawiedliwiać miało brak terytorialną ekspansję. Zob. np. M. Zgórniak, „Lebensraum” w doktrynie politycznej i wojskowej III Rzeszy, [w:] „Studia Historyczne”, R. 23, 1980, z. 4, s. 621-632.

7 S. Leonhardt, *Herb mojego miasta...*, dz. cyt., s. 83; S. Lipiński, *Ruch oporu w latach...*, dz. cyt., s. 183.

8 S. Lipiński, *Ruch oporu w latach...*, dz. cyt., s. 183.

9 Pawłów liczył wtedy ok. 1000 mieszkańców. Tak napisała L. Lipińska, *Moje reminiscencje*. Cz. VI. ..., dz. cyt. s. 22.

10 Tamże; „Głos Pawłowa”, nr 1 (27), marzec 2014, s. 6-7

Ceramika pokucka (huculska) w historii ośrodka garncarskiego w Pawłowie koło Chełma

Dr Tadeusz Karabowicz

Niniejszy szkic został napisany z perspektywy kolekcjonerskiej, nie pretenduje więc do miana studium naukowego. Jako kolekcjoner, pierwsze wyroby ceramiki huculskiej zdobyłem w dalekim 1976 roku. W latach osiemdziesiątych poznałem wspaniałego zbieracza ceramiki huculskiej ks. Tadeusza Kawalę (1951-2009). Z perspektywy czasu chciałbym właśnie ks. Tadeuszowi poświęcić niniejszy szkic, by tym samym podkreślić fakt, że zbieractwo ceramiki huculskiej było dla nas ważnym doświadczeniem kolekcjonerskim.

W ośrodku garncarskim w Pawłowie koło Chełma, w okresie drugiej wojny światowej, były próby wyrobu dekoracyjnej ceramiki pokuckiej (huculskiej) – dalej w niniejszym szkicu będzie używana tylko forma *ceramika pokucka* – (T. K.). Temat ten nie jest na ogół znany w sztuce ludowej. Wyroby pokuckie były w Pawłowie zbyt krótko wytwarzane i dotyczyły kilku wypalów ceramicznych. Jednakże pozostawiły one trwałe ślad,

w postaci nanoszenia na słynnych powojennych pawłowskich siwakach dla „Cepelii” – dekoracji roślinnych za pomocą ryłca i dodatkowo gładzenia krzemieniem.

Tradycyjnie w Pawłowie wytwarzano dwa rodzaje ceramiki: siwą i glazurowaną. Pawłów, jako ośrodek ceramiczny leżał na pograniczu, co sprzyjało patrzeniu na jego garncarstwo, jako przenikającą się symbiozę. Już okresie międzywojennym garncarze z Pawłowa doszkalali się w Krajowej Szkole Garncarstwa w Kołomyi. Powojenna sytuacja dotycząca przesiedlenia ukraińskiej ludności prawosławnej z Pawłowa i okolic na wschód, zatarła pamięć o wyrabianiu w tym miejscu ceramiki pokuckiej. W latach pięćdziesiątych pod naciskiem „Cepelii” kontynuator tej ceramiki w Pawłowie, garncarz ludowy Jan Sławiński zaprzestał jej wytwarzania. Natomiast przedwojenne relacje kulturalno-społeczne, mieszanego etnicznie terenu Chełmszczyzny, dotyczące sztuki ludowej, nie były badane naukowo. Chociaż znany regionalista, kolekcjoner i działacz

ludowy Józef Nikodem Kłosowski (1904-1959) ps. Lemiesz, Czepiec wraz z żoną Zofią Kłosowską odwiedzili w okresie wojny Pawłów i posiadali w swoich zbiorach wyroby garncarskie w stylu pokuckim. Z kolekcji zniszczonej przez Niemców, w czasie rewizji wojennej w ich mieszkaniu w Krasnymstawie, ocalał dzbanek w stylu pokuckim autorstwa Jana Sławińskiego.

Michał Trzewik zwrócił uwagę na ważny aspekt związany z rozwojem ceramiki pawłowskiej: „W celu udoskonalenia rzemiosła garncarzy pawłowskich ks. Antoni Wójcikowski, proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej, na przełomie XIX i XX w. wysłał kilku miejscowych garncarzy na kursy ceramiczne do Lwowa. On też zorganizował wysyłkę dużej partii pawłowskich wyrobów na wystawę, która miała miejsce w Lublinie na początku XX wieku. Inny duchowny ks. Koronat Piotrowski chciał wśród miejscowych podnieść poziom garncarstwa i „wyrobić w nich estetyczne poczucie linii”, dlatego też podsuwał im wzory starożytnych naczyń greckich. Garncarze chętnie przejęli nowe wzory, tym bardziej, że zarysowały się przed nimi nowe, o wiele większe możliwości zbytu. Nabywcami stały się bowiem też inne warstwy społeczne - ziemiaństwo, bogate mieszczaństwo (...), chcący mieć w swych salonach starożytny wazon lub urnę doskonale imitujące stare ceramiczne wyroby z Grecji. Jeszcze w okresie międzywojennym wśród garncarzy pawłowskich byli artyści, którzy pracowali dla okolicznego ziemiaństwa. Wymienić tu możemy m.in. Stefana Bielomca, Teofila Wanarskiego, Michała Kryma czy Hieronima Wanarskiego.”

W okresie międzywojennym również istniała duża popularność ceramiki pokuckiej wśród ukraińskich i polskich elit kulturalnych. Stąd uważano, że nic nie stoi na przeszkodzie, by w pawłowskim ośrodku garncarskim odtwarzać wzory ceramiczne tworzone w Kutach, Kosowie i Pistyniu na Huculszczyźnie. Na takie stanowisko było przyzwolenie samych garncarzy, którzy już wcześniej wyrabiali ceramiką dekoracyjną, dającą możliwości dodatkowego zarobku finansowego. Były to skarbonki, chętnie kupowane do przechowywania bilonu, ceramiczne zabawki, zwłaszcza gwizdki odpustowe dla dzieci i małe dwojaczki.

Pograniczny charakter ośrodka pawłowskiego sprzyjał kontaktom z ceramikami pokuckimi. Impulsem było przybycie w okresie wojennym z Kołomyi do Pawłowa osób związanych z promocją sztuki huculskiej. Byli to Mikołaj Buc oraz rodzeństwo Kuźma, Michał i Piotr Czepychowie. Do Pawłowa przybyli oni w celu odtworzenia i sprzedaży wyrobów huculskich na przedwojenny wzór, w tym również ceramiki w jej kształcie wytwarzanej w Kutach na Huculszczyźnie. Na początku wojny teren Huculszczyzny został zajęty przez Armię Czerwoną, a Pawłów znalazł się w granicach Generalnej Guberni. Realia wojenne ograniczyły sprzedaż wyrobów garncarskich, a także nie sprzyjały przewożeniu ceramiki z Huculszczyzny do Generalnej Guberni. Mimo wojny, nie zaprzestano wyrabiania ceramiki w warsztatach pawłowskich, ale wojna zmieniła status garncarzy. Nadal zajmowali się sprzedażą ceramiki, zwłaszcza w dni targowe, ale nie na taką skalę jak przed wojną. Władze okupacyjne znacznie ograniczyły także handel obwoźny.

Mikołaj Buc oraz rodzeństwo Czepychów, po przybyciu do Pawłowa i zorientowaniu się w profilu wyrobów garncarzy

pawłowskich, pokierowali się kluczem wyboru najlepszych garncarzy. Następnie zachęcili ich, by spróbowali odtworzyć w swoich warsztatach wyroby huculskie. Sprzedając ceramikę, znajdowali nabywców wśród polskich kolekcjonerów i ukraińskiej inteligencji, która znalazła się w regionie jako uciekinierzy z Zachodniej Ukrainy i Galicji przed okupacją bolszewicką. Ceramikę sprzedawano także dla dowódców niemieckich. Okazało się bowiem, że wśród żołnierzy niemieckich była spora ilość osób, które interesowały się sztuką ludową i ją kupowały.

Przyjazd do Pawłowa Mikołaja Buca oraz rodzeństwa Czepychów, mógł wiązać się z liczną ukraińską emigracją w niedalekim Chełmie. W czasie wojny przebywało tutaj wiele wybitnych osób ze świata ukraińskiej nauki, religii oraz polityki. W Chełmie znalazł się ukraiński malarz i poeta Swiatosław Hordyński (1906-1993). Odwiedził on wówczas Stołpie i Bielawin, malując obrazy w tych historycznych miejscowościach, wieżę w Stołpiu oraz ruiny wieży w Bielawinie. Nie zachowały się materiały źródłowe, czy Swiatosław Hordyński odwiedził Pawłów, ale zapewne był na czwartkowym rynku w Chełmie, gdzie garncarze pawłowscy, bądź ich pośrednicy sprzedawali swoje wyroby. To mogło zainspirować go, by zachęcić do przyjazdu na Chełmszczyznę swoich kołomyjskich znajomych.

Przybysze z Kołomyi mieszkali w Pawłowie u Remigiusza Zwolińskiego i zajmowali się kaletnictwem, wyrabiając skórzane paski nabijane cekinami na wzór huculski. Mikołaj Buc widząc, że w Pawłowie działa prężny ośrodek ceramiczny, sprowadził w 1941 roku garncarza z Kut Mychajła Wołoszczuka (1906-1959). Po zapoznaniu się z garncarzami, Wołoszczuk zaproponował, by na bazie warsztatów pawłowskich odtworzyć ceramikę pokucką. Wyjaśnił garncarzom, jak wygląda proces wyrobu ceramiki pokuckiej. Stąd majolika powstała w Pawłowie, posiadała wszystkie parametry ceramiki huculskiej. Nieznacznie różniła się jedynie kolorystyką pobiałki ceramicznej (angoby) z odcieniem subtelnego beżu.

Proces przygotowania naczyń w warsztacie pawłowskim, odpowiadającym stylowi pokuckiemu, był skomplikowany. Wytoczone na kole garncarskim podeschnięte wyroby polewano pobiałką ceramiczną i rylcem nanoszono na powierzchnię naczynia wzory geometryczne oraz motywy roślinne. Pobiałki nie nanoszono wewnątrz naczyń i na denkach. Następnie różkiem określone miejsca wypełniano brązową gliną. Tak przygotowane naczynia wypalano w piecu garncarskim. Po wystudzeniu nanoszono trzy tradycyjne huculskie kolory: zielony (tlenek miedzi), żółć (ochrę antymonową) i niebieski (kobalt). Po nałożeniu glazury, czyli szkliwa, dokonywano powtórnego wypału naczyń. Glazura na wyrobach pokuckich z Pawłowa, nie była zbyt błyszcząca, ale umiejętnie dopełniała kompozycję całości wyrobu. Dla tradycyjnej ceramiki pawłowskiej było nowością to, że Wołoszczuk wprowadził podpisy autorskie na denku wyrobów pokuckich.

Mychajło Wołoszczuk, pracując w pawłowskim ośrodku garncarskim, zwrócił uwagę na zdolności manualne Jana Sławińskiego. Faktycznie Sławińskiemu przekazał wszystkie tajniki warsztatowe w wyrabianiu majoliki pokuckiej, łącznie ze zdobnictwem i umiejętnym nakładaniem na wyroby tlenku miedzi, czyli koloru zielonego. Wiedział bowiem, że przy większej temperaturze pieca może on ulegać rozplynięciu się po na-



Ceramika pawłowska, Jan Sławiński i Kazimierz Wanarski Lata 70. Zbiory prywatne.

czyniu, tworząc zacieki („potioki”). Kołomyjska szkoła ceramiczna, którą ukończył Wołoszczuk, nie dawała przyzwolenia na zbyt swobodne traktowanie dekoracji końcowej w postaci zacieków, także dla żółtej ochry antymonowej, jak i niebieskiego kobaltu. Pracując na materiale gliniek i angob sprowadzanych z Kut, Jan Sławiński odkrył podobne glinki w Pawłowie i zaczął je wdrażać do swoich wyrobów. Różniły się one nieznacznie kolorystyką, ale Mychajło Wołoszczuk zaakceptował ją, twierdząc, że przecież nie musi ona wiernie naśladować wyrobów huculskich. W ten sposób powstały pawłowskie pokuckie dekoracyjne dzbanki, talerze, miski, świeczniki, a nawet filigranowe wyroby, typowe dla sztuki huculskiej: „czutry” (amfory) i kołaczki. Na specjalne zamówienie dla szkoły niemieckiej w Rabce, Wołoszczuk i Sławiński wykonali 30 talerzy dekoracyjnych o średnicy 30 cm i 30 kufli glazurowanych na zielono. W zdobnictwie talerzy zastosowali ornament geometryczny trójkątów i kwadratów z poziomymi pasmami drobnych linii. Na tych wyrobach kolorystyka niebieskiego kobaltu współgrała z zielenią tlenku miedzi.

Pracując nad ceramiką w stylu pokuckim Jan Sławiński pod okiem Wołoszczuka wprowadził do zdobnictwa secesyjne motywy roślinne, dzwonki, kwiaty i rozety oraz liście akantu na grubych łodygach, tak jak to robili znani garncarze huculscy Petro Koszak, czy Hryhorij Cwiłyk. Jan Sławiński zastosował motywy roślinne przy zdobieniu kropielniczek, wykonał także talerz z herbem Lublina – kozłem wspartym na winorośli. Jak pisze Tadeusz Delimat w swojej pracy poświęconej garncarstwu lubelskiemu: „Jan Sławiński był właściwie jedynym garncarzem pawłowskim, który w pełni posiadał i opanował technikę wyrobu naczyń pokuckich, w późniejszym okresie nawet je udoskonalał i wprowadzając nową ornamentykę”.

Pobyt garncarzy z Huculszczyzny w Pawłowie pośrednio wpłynął także na twórczość Aleksandra Dudka i Jana Zduńczuka, którzy parafrazowali zdobnictwo pokuckie w swoich wyrobach. Ostatecznie Jan Sławiński pod wpływem krytyki „Cepelii” zaprzestał wyrabiania majoliki pokuckiej i pracował

w technice ceramiki siwej. Ale zdobnictwa roślinnego nie zarzucił, wpływając na takich garncarzy jak Kazimierz Wanarski, Jan i Krzysztof Kwiatkowsy, Aleksander Kozłowski, Zenon Żołnacz i na pochodzącego ze starej rodziny garncarskiej Aleksandra Filipczuka. Produkowali oni równolegle ceramikę glazurowaną z dekoracyjnym pasem roślinno-geometrycznym na brzuscu naczyń oraz wspomniane słynne siwaki pawłowskie. Wzorowano się na starych formach o tradycyjnym zdobnictwie, ale także rylcem dodawano rysunek, naśladując Sławińskiego, zwłaszcza przy wykonaniu dzbanków i naczyń do przechowywania oleju („buńki”). Produkowano makutry, cedzaki, miski, maselnice, jak również ceramiczne zabawki dla dzieci: garnuszki, skarbonki i dwojaczki. Aleksander Filipczuk tworzył rzeźbę figuralną, kapliczki, gwizdki i krzyżyki do zawieszania w domu.

Ważną wydaje się charakterystyka Piotra Skiby o garncarstwie pawłowskim: „Według mnie inspiracją do tworzenia motywów roślinnych na siwakach z Pawłowa mogły być również różkowe zdobienia pobiałką na lubelskich naczyniach; południowo-wschodnia Lubelszczyzna, Baranów, Łązek czy Podkarpacie. Na siwakach z Białej Podlaskiej, głównie Rogowskiego, znajdujemy bardzo podobne motywy zdobnicze, jak na siwakach z Pawłowa. Być może się na nich wzorował i wpisywał się w „zapotrzebowanie Cepelii”.

Nawiązanie do ceramiki pokuckiej w ośrodku pawłowskim było świadectwem, że posiadał on dogodne warunki do wytwarzania majoliki, tak technologicznie skomplikowanej.

Literatura:

- Tadeusz Delimat, *Garncarstwo ludowe w województwie lubelskim*, [w:] *Prace i Materiały Etnograficzne*, t. 18, 1961, cz. 1, Lubelskie, s. 29-138.
 Tadeusz Karabowicz, *Losy garncarzy huculskich na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*. Wydawnictwo Muzeum Archidiecezji Lubelskiej, Lublin 2021;
 Piotr Skiba, *Garncarstwo. Sztuka pięciu żywiołów*, Wydawnictwo Otium, Wiśła 2024;
 Michał Trzewik, *Z historii rozwoju rzemiosła garncarskiego na Lubelszczyźnie*, [w:] *Ginące zawody między Wisłą i Bugiem*, Lublin 1995;
 Michał Trzewik, *Garncarstwo*, [w:] Gauda A. (red.), *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura Ludowa*, Lublin 2001.

Inwestycje Gminy Rejowiec Fabryczny

Aleksandra Słomczyńska

Gmina Rejowiec Fabryczny zakończyła modernizację infrastruktury wodnej w miejscowości Wólka Kańska-Kolonia. W ramach inwestycji wybudowano biologiczną drenażową oczyszczalnię ścieków do budynku świetlicy, rozbudowano budynek stacji uzdatniania wody oraz wykonano zbiorniki nieczystości płynnych. Oczyszczalnię ścieków przy świetlicy wybudował Daniel Moradewicz z firmy MORA SERWIS z Rejowca, zaś wykonawcą robót na ujęciu wody był Usługowy Zakład Instalacji Marek Woźniak ze Świdnika. Rozbudowa budynku ujęcia o dodatkowe pomieszczenia magazynowe i chlorownię pozwoliła wygospodarować miejsce na nowoczesną technologię uzdatniania wody, na którą składają się między innymi filtry ciśnieniowe, instalacja sprężonego powietrza do aeracji wody oraz

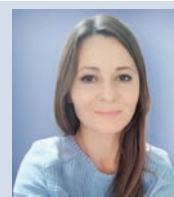
zestaw hydroforowy z nowymi rurami ze stali nierdzewnej. Wykorzystana technologia umożliwia stacji uzdatniania wody pracę automatyczną, co usprawnia cały układ technologiczny, polegający na napowietrzaniu wody w areatorze ciśnieniowym, filtracji jednostopniowej, retencji wody w zbiorniku retencyjnym oraz pompowaniu wody do sieci wodociągowej poprzez zestaw hydroforowy. Dodatkowo w ramach inwestycji na terenie ujęcia zamontowano panele fotowoltaiczne. Prace trwały od kwietnia do września 2024 roku. W dniu 14 października Gmina Rejowiec Fabryczny uzyskała pozwolenie na użytkowanie zmodernizowanego budynku ujęcia wody. Całkowita wartość modernizacji infrastruktury wodnej w Wólce Kańskiej-Kolonii wyniosła 1.125.450,00 zł. Na realizację inwestycji Gmina uzyskała dofinansowa-

nie w wysokości 901.060,00 zł z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

W dniu 13.11.2024 r. Gmina Rejowiec Fabryczny podpisała umowę z firmą Azart s.c. z Chełma na modernizację oświetlenia ulicznego. Inwestycja obejmuje wymianę 343 sztuk istniejących na terenie całej gminy opraw oświetleniowych na nowoczesne oprawy energooszczędne w technologii LED. Celem inwestycji jest poprawa efektywności energetycznej oraz obniżenie energochłonności oświetlenia, poprzez redukcję mocy opraw świetlnych o co najmniej 50%. Całkowity koszt wymiany opraw to 389 318,00 zł. Na realizację zadania gmina uzyskała dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych w wysokości 311 454,00 zł. Modernizacja potrwa do lutego 2026 roku.

Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Gminie Rejowiec Fabryczny

Agnieszka Herda



W poniedziałek 11 listopada 2024 r. w Pawłowie odbyły się centralne uroczystości **Narodowego Święta Niepodległości** w naszej gminie, które zgromadziły mieszkańców oraz lokalne władze. Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w miejscowej świątyni w intencji ojczyzny oraz poległych za nią, celebrowaną przez proboszcza **ks. Andrzeja Kołodziejskiego**. Następnie w uroczystym pochodzie uczestnicy przeszli pod Pomnik Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombardowania Pawłowa, gdzie poszczególne delegacje złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze, okazując pamięć i wdzięczność tym, którzy walczyli o wolność kraju. Okolicznościowe przemówienie w sali widowiskowej GOK wygłosił Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa**, który również odczytał list okolicznościowy, wystosowany do

mieszkańców Województwa Lubelskiego przez Wojewodę Lubelskiego **Krzysztofa Komorskiego**. Głos zabrał również uczestniczący w uroczystościach Wicestarosta Chełmski **Jerzy Kwiatkowski**.

W części artystycznej wystąpiły dr. hab. **Iwona Sawulska** (sopranistka), dr. hab. **Agnieszka Schulz-Brzyska** (pianistka), obydwie z Lublina (KUL) oraz lokalne zespoły śpiewacze: „**Łyszcz**”, „**Seniorki**”, „**Pawłowianki**”, „**Echo**” i „**Radość**”.

Uroczysty koncert „Dla Ciebie Polsko”, podczas którego jak co roku poprzez muzykę oddajemy hołd naszej ojczyźnie, został zorganizowany w Pawłowie już po raz czwarty. Pamiątkowe podziękowania za udział w koncercie wręczyli wszystkim artystom wójt gminy **Zdzisław Krupa** oraz Dyrektor GOK **Agnieszka Herda**. Przygotowane widowisko było

nie tylko okazją do refleksji nad historią Polski, ale także impulsem do budowania wspólnoty lokalnej i umacniania patriotyzmu wśród jej mieszkańców. Wydarzeniem towarzyszącym tegorocznych obchodów Narodowego Święta Niepodległości w naszej gminie oprócz „**Ulicznych Biegów Niepodległości**” był także koncert patriotyczny „**Echa historii**” w wykonaniu zespołu „**Łyszcz**” oraz Scholi, który odbył się w Kościele Parafialnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, przygotowany przez **Patrycję Łopacińską**.

Gminne uroczystości wsparły organizacyjnie panie z zespołu śpiewaczego „**Pawłowianki**”, a Koło Gospodyń Wiejskich „**Bzdunki**” z Pawłowa i „**Krzywowolanki**” z Krzywowoli zadbały o podniebienie uczestników, przygotowując przepyszne rogaliki świętomarcińskie.

Nowy nagrobek Tadeusza Belzy, partyzanta, żołnierza AK

- projekt Stowarzyszenia
Przyjaciół Pawłowa



Maria Rejman



Grób Belzów przed i po renowacji

Nie wszyscy wiedzą, że usytuowany tuż obok bramy przy głównej alei pawłowskiego cmentarza grób rodziny Belzów jest również miejscem pamięci i spoczynku bohaterów II wojny światowej. Nagrobna tablica przypomina o pochodzącej z Józefina czwórce zmarłych: rodzicach i ich dwóch nieco ponad trzydziestoletnich synach: Tadeuszu i Stanisławie. Kim byli ci młodzi mężczyźni,

którzy pod koniec wojny zginęli za Ojczyznę w kwiecie wieku? Starszy z nich **Tadeusz Belza** ps. „Wolnona” był aktywnym partyzantem, działającym w V rejonie obwodu chełmskiego AK. Wiosną 1944 roku dowódca rejonu Jan Czapliński ps. „Rębacz” zlecił swemu zastępcy Edwardowi Ośko ps. „Sikora” inspekcję placówki Pawłów. W dniu 15.04.1944 „Sikora” wraz z dwoma partyzantami Tade-

uszem Bełzą i Antonim Ośko wykonywał zleczone przez „Rębacza” zadanie. W okolicach Wólki Kańskiej wszyscy zostali niespodziewanie zaatakowani przez ukraiński pododdział SS, przechodzący szkolenie w Trawniskach. Finał podjętej przez partyzantów walki był tragiczny. Tadeusz Bełza zginął na miejscu, ranny brat „Sikory” został zamordowany przez Ukraińców w siedzibie szkoły SS w Trawniskach, zaś „Sikora” również ciężko ranny i nieprzytomny, przewiezony został na Zamek Lubelski, gdzie zmarł w wyniku zadanych tortur. Wydarzenia te wstrząsnęły mieszkańcami Pawłowa i okolicznych wiosek, zostawiając trwały ślad w pamięci potomnych i w kronice V rejonu obwodu chełmskiego AK¹.

Dokładnie rok później w kwietniu 1945 roku zginął młodszy brat Tadeusza – **Stanisław Bełza** – porucznik pilot słynnego Dywizjonu 303. Karierę pilota wojskowego zaczął prawdopodobnie w 1938 roku, kiedy to trafił do 6 Pułku Lotniczego we Lwowie. Tam służył w składzie Eskadry Treningowej, awansując do stopnia plutonowego pilota. We wrześniu 1939 roku wraz z personelem pułkowym przedostał się do Rumunii, a potem do Francji. Tutaj walczył w siłach powietrznych, a po załamaniu się obrony francuskiej trafił w czerwcu 1940 roku do Wielkiej Brytanii. Przez kilka miesięcy uczył się języka, a następnie szkolił w 57 Operational Training Unit (*brytyjska jednostka zaawansowanego wyszkolenia lotniczego*), skąd przydzielony został w kwietniu 1941 roku do Dywizjonu Myśliwskiego nr 303 im. T. Kościuszki. Stanisław Bełza uczestniczył w 143 operacjach bojowych, zaliczając 256 godzin lotów. W międzyczasie systematycznie podnosił swoje kwalifikacje, kończąc m.in. Kurs Oficerski w RAF (Królewskie Powietrzne Siły Zbrojne) Cosford i uzyskując w kwietniu 1944 roku awans na stopień porucznika. W listopadzie tego samego roku przydzielony został do Dywizjonu Myśliwskiego 316, gdzie objął stanowisko adiutanta dywizjonu. Pełnił także różne funkcje w szkolnictwie lotniczym, był m.in. instruktorem w 61 OTU. Za swoje szczególne zasługi dla Ojczyzny został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Polową Odznaką Pilota. Zginął 11 kwietnia 1945 roku podczas lotu treningowego na amerykańskim „Mustangu”. Tego dnia leciał w parze z plutonowym pilotem Zygmuntem Boćkowskim z Melsbroek (Belgia) do Andrews Field. Podczas podchodzenia do lądowania nastąpiło zderzenie, w wyniku którego obaj piloci zginęli. Ich ciała spoczęły na cmentarzu w Epping, hrabstwo Essex (Anglia), na niewielkiej działce grobów wojennych².

Kiedy zmarli rodzice obydwu bohaterów i ich prochy spoczęły we wspólnej mogile z synem Tadeuszem, jego siostry ufundowały rodzinny pomnik, czyniąc go także symbolicznym grobem brata Stanisława. Po śmierci fundatorów obiektu, nikt się tym miejscem nie opiekował i płyta

nagrobna z roku na rok ulegała coraz większemu zniszczeniu. Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa podjął więc decyzję o objęciu grobu patronatem oraz nadaniu mu odpowiedniej rangi i wyglądu. Pierwsze działania ukierunkowane były na wpisanie mogiły do ewidencji *Grobów Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Polski*. W związku z tym zarząd stowarzyszenia w osobach **Stefana Kurczewicza, Marii Rejman i Andrzeja Kosza** wszczął procedury w Instytucie Pamięci Narodowej, celem nadania obiektowi wspomnianego statusu. W trakcie postępowania pomocą służył również członek stowarzyszenia **Jerzy Wanarski**, który udostępnił pracownikowi IPN archiwalne materiały, dotyczące działalności AK na naszym terenie³. W efekcie przeprowadzonych procedur mogiła Bełzów wpisana została w roku 2022 do ewidencji *Grobów Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Polski* pod numerem 3761.

Kolejnym zadaniem, jakie postawiło sobie stowarzyszenie, było zadbanie o wygląd obiektu. Stary nagrobek, kilka razy doraźnie naprawiany, był w coraz gorszym stanie: ciągle zapadał się z jednej strony, miał popękana płytę, zatarte napisy i nie nadawał się w opinii fachowców do renowacji. Konieczne było więc jego usunięcie i wykonanie nowego, z granitowej płyty wraz z cokołem i posadowienie wszystkiego na wyprofilowanym i utwardzonym podłożu. Do wykonania wspomnianych prac niezbędne były środki pieniężne. W związku z tym złożono stosowny wniosek o dotację do stowarzyszenia **Lokalna Grupa Działania Promenada S12** w Rejowcu Fabrycznym, uzyskując dofinansowanie w kwocie 6000 zł. Z budżetu własnego Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa dołożyło 800 zł., co pozwoliło na sfinalizowanie działań. Na nowej płycie nagrobnej wygrawerowano napisy ze szczegółowym zachowaniem tekstów z istniejących inskrypcji. Ponadto przy nazwiskach braci umieszczono symbole państwowe i korporacyjne: przy Tadeuszu odznakę *Grób Weterana* z nadanym numerem, zaś przy Stanisławie tzw. *Gapę*, czyli Odznakę Polskich Lotników. Wszystkie prace przygotowawcze i montażowe wykonała firma „**Komplex**” z Rejowca Fabrycznego. Nowa szata nagrobka i umiejscowione na nim symbole uczyniły mogiłę godnym miejscem pamięci o narodowych bohaterach, pochodzących z naszej okolicy. Wierzymy, że zwróci ona teraz uwagę większej liczby odwiedzających pawłowską nekropolię, rozbudzi zainteresowanie historią oraz pozytywnie wpłynie na budowanie i utrwalanie więzi z lokalną wspólnotą.

Dopełnieniem zadania, realizowanego w ramach projektu była wizyta członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa **Karola Kwiatkowskiego** na cmentarzu w Epping. Karol złożył na grobie pilota dywizjonu 303 Stanisława Bełzy kwiaty i zapalił znicz. Ten gest to wyraz szacunku i pamięci dla wyjątkowego żołnierza polskich sił powietrznych, którego prochy spoczywają daleko od rodzinnego Józefina.

1 Henryk Lasocki, ps. „Las”, *Kronika V rejonu obwodu chełmskiego AK lata 1939 – 1945*, rękopis

2 Wiesław Grudniak, *Głos Pawłowa* nr 3(49) 2019, *Por. pilot Stanisław Bełza (1914-1945) Wspomnienie*

3 Henryk Lasocki, ps. „Las”, op. cit.

Na cmentarzu w Epping

Karol Kwiatkowski

Sięgając pamięcią do lat 90-tych, kiedy jako młody chłopak zapalałem znicz na grobie Nieznanego Żołnierza, odwiedzałem zawsze również grób lotnika, zlokalizowany przy bramie wejściowej do pawłowskiego cmentarza. Z początku byłem pewny, że jest to miejsce, w którym pochowany jest porucznik Stanisław Belza, ale później dowiedziałem się więcej o jego historii i o tym, że faktyczne miejsce jego wiecznego spoczynku znajduje się w Anglii.

Przedstawiając w skrócie porucznika Stanisława Belzę warto wspomnieć, że po przejściu szkolenia w Royal Air Force (Królewskie Siły Powietrzne) walczył w obronie Wielkiej Brytanii w elitarnym dywizjonie 303 im. Tadeusza Kościuszki, a pod koniec wojny w dywizjonie 316.

Jako przedstawiciel Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa udałem się do Epping, miasta położonego na północny wschód od Londynu, gdzie na starym cmentarzu znajduje się grób lotnika. W niedzielny poranek nekropolia była całkowicie wyludniona i miałem problem ze zlokalizowaniem grobu. Na szczęście po kilkudziesięciu minutach pojawił się starszy pan i spytałem go, czy przypadkiem nie wie, gdzie znajdują się groby polskich żołnierzy.

- Polish soldiers? - powtórzył pytanie. - Yes, where they are buried? - spytałem ponownie. - There! - wskazał na rząd zadbanych mogił. - There is a special section there!

Chwilę porozmawiałem z Anglikiem, opowiedziałem, dlaczego tutaj przyjechałem, a on w kilku słowach wyraził szacunek dla naszych dzielnych lotników, walczących w obronie Anglii. Zapytał też, dlaczego na początku listopada zbiera się tu delegacja Polaków, upamiętniając poległych żołnierzy. Wyjaśniłem mu, co to znaczy w Polsce Dzień Wszystkich Świętych, pielęgnowany także na emigracji.

Specjalna sekcja z grobami poległych żołnierzy zlokalizowana jest w zadbanej części tutejszej nekropolii, z przyciętym trawnikiem i szeregiem nagrobków. Znajdują się tam nie tylko polskie nazwiska, ale także i angielskie, z wyszczególnieniem batalionu w którym służyli.

Na płycie porucznika Stanisława Belży została wyryta data jego śmierci, ile lat przeżył



Karol Kwiatkowski przy grobie por. S. Belży w Epping

i „316 SQDN”, czyli numer eskadry, w której służył w ostatnich miesiącach wojny. Poniżej jest napis „POLISH FORCES” i polskie godło.

Obok grobu por. Belży znajduje się miejsce wiecznego spoczynku plutonowego pilota Zygmunta Boćkowskiego. To z nim Belza

leciał w parze podczas lotu szkoleniowego na amerykańskiej maszynie. Obydwaj zginęli podczas lądowania na lotnisku w Andrews Field.

Pod koniec wizyty na cmentarzu w Epping złożyłem kwiaty i zapaliłem znicz, oddając hołd poległym polskim bohaterom.

Jubileusz 10-lecia Zespołu Śpiewaczego „Echo” z Gołębia

Agnieszka Herda

W sobotę (28 września b.r.) świętowaliśmy 10-lecie pracy artystycznej Zespołu Śpiewaczego „Echo” z Gołębia, działającego przy GOK w Pawłowie. Podczas uroczystości Jubilaci usłyszeli mnóstwo gratulacji, podziękowań i życzeń, które złożyli: Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisław Krupa, zastępca wójta gminy Anita Świąder, Zastępczyni Przewodniczącego Rady Gminy Aneta Korzeniowska, sekretarz gminy Andrzej Kosz, skarbnik gminy Małgorzata Babijczuk, Dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury, Sportu i Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego w Chełmie Dorota Bezler, Dyrektor GOK w Pawłowie Agnieszka Herda, zespół śpiewaczy „Seniorki” oraz reprezentacje pozostałych zespołów, działających przy miejscowym GOK-u: „Radość” oraz „Pawłowianki”. Wyświetlona na spotkaniu prezentacja multimedialna przybliżyła 10-letnią aktywność sceniczną zespołu, a wspaniały koncert Jubilatów podkreślił uroczysty charakter wydarzenia. Gościnnie na uroczystości wystąpili: zespół „Seniorki” z Wólki Kańskiej oraz „Zgrani Chłopcy” z Gorzkowa. Na spotkaniu nie mogło również zabraknąć jubileuszowego tortu.

Zespół „Echo” z Gołębia powstał we wrześniu 2014 r. z inicjatywy soltys miejscowości **Barbary Świderczuk**, która od samego początku nieprzerwanie jest kierownikiem zespołu. W skład zespołu weszli wówczas: **Barbara Świderczuk**, **Ola Świderczuk**, **Karolina Krupa**, **Agnieszka Badosz**, **Monika Wawrzyszuk**, **Elżbieta Kasprzak**, **Agata Flis** i akompaniatory **Ryszard Maziarczuk**, **Leszek Kociuba** i **Janusz Puch**. W ciągu 10 lat działalności skład zespołu nieznacznie uległ zmianie. W tym czasie z zespołem związani byli również: **Henryka Flejmer**, **Julia Hołub**, **Paweł Badosz**, **Mateusz Bzumowski**, **Jagoda Szpojnarowicz - Pyda** oraz muzycy z Kapeli

„Uroczynsko” z Krasnegostawu. Obecnie zespół tworzą: **Barbara Świderczuk**, **Ola Sałek**, **Karolina Piróg**, **Agnieszka Badosz**, **Monika Wawrzyszuk**, **Elżbieta Kasprzak**, **Jolanta Dzikon**, **Jolanta Surmacz**, **Agata Flis**, **Janusz Puch**, **Zenon Macioszek**, **Edward Słotwiński** oraz **Krzysztof Mazurek**.

Zespół aktywnie promuje swoją działalność na szczeblu gminnym, powiatowym oraz wojewódzkim. Znakomite połączenie muzyki i śpiewu owocuje jego licznymi występami. Zespół koncertował m.in. w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą; w Krasnymstawie, Fajślavicach, Żółkiewce i Izbicy (powiat krasnostawski); Mielgwi (powiat świdnicki); Milejowie (powiat łęczyński); Grabanowie (powiat bialski); Włodawie, Holi i Macoszynie Dużym (powiat włodawski); Grabowcu (powiat zamojski); Serokomli (powiat łukowski). W swoim bogatym repertuarze posiada utwory rozrywkowe, biesiadne, pieśni ludowe, przyspiewki, pieśni patrio-

tyczne, religijne, kolędy i pastorałki.

W ciągu dziesięciu lat aktywności scenicznego zespołu otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Wśród ostatnich sukcesów zespołu znajdują się: I miejsce w IV Przeglądzie Pieśni Maryjnej w Pawłowie, I miejsce w I Powiatowym Festiwalu Piosenki Biesiadnej w Pawłowie oraz II miejsce w X Międzynarodowym Festiwalu Ludowym „Łączy nas kultura” w Łopienniku Nadrzecznym. Zespół w swoim dorobku posiada również tytuł „Zasłużony dla Powiatu Chełmskiego”, przyznany Uchwałą Zarządu Powiatu Chełmskiego.

Z okazji Jubileuszu składamy wszystkim członkom zespołu serdeczne gratulacje i wyrazy uznania za piękną działalność artystyczną, dziękujemy za promocję naszej instytucji i tym samym naszej Małej Ojczyzny - Gminy Rejowiec Fabryczny oraz życzymy na kolejne lata wszelkiej pomyślności, wielu sukcesów scenicznych i nieustających inspiracji w pracy twórczej.



V Przegląd Pieśni Maryjnej w Pawłowie „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”

Agnieszka Herda

Wiele wspaniałych wrażeń muzycznych i pozytywnych emocji dostarczyła tegoroczna edycja Przeglądu Pieśni Maryjnej „Ciebie na wieki wychwalać będziemy”, zorganizowana po raz kolejny Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego we współpracy z Parafią pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

Celem wydarzenia, które odbyło się w niedzielę (6 października br.) było m.in. promowanie oraz propagowanie pieśni maryjnych, krzewienie wartości chrześcijańskich w życiu codziennym, jak również inspirowanie dzieci, młodzieży i dorosłych do poszukiwań artystycznych w kategorii muzyki religijnej.

W konkursie zaprezentowało się 29 podmiotów wykonawczych (15 solistów i 14 zespołów) z regionu. Po wysłuchaniu wszystkich prezentacji komisja konkursowa w składzie: **dr hab. Iwona Sawulska** - adiunkt w Katedrze Etnomuzykologii i Hymnologii Instytutu Nauk o Sztuce Wydziału Nauk Humanistycznych KUL (przewodnicząca), **dr Karol Rzepecki** - muzykolog na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz **Danuta Bałka - Kozłowska** - dyrygent Chóru Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. Mieczysława Niedźwieckiego przyznała poniższe nagrody i wyróżnienia:

Dzieci i młodzież:

Kat. soliści - dzieci (do 12 lat) z akompaniamentem: I miejsce - Natalia Semeniuk z Rejowca Fabrycznego, **II miejsce** - Wiktoria Orłowska z Liszna Kolonii, **III miejsce** - **Bianka Borysiuk** z Pawłowa. **Wyróżnienie specjalne** przyznano **Andżelice Filipczuk** z Pawłowa oraz **Lenie Waryszak**

z Krzywowoli. **Wyróżnienie** otrzymały: **Oliwia Kapitan** z Zalesia Kańskiego i **Amelia Kopciewicz** z Pawłowa. **Dyplom laureata** przyznano: **Anieli Luszuk** z Pawłowa, **Zuzannie Brodziak** z Pawłowa oraz **Magdalenie Lachowskiej** z Pawłowa.

Kat. soliści - młodzież z akompaniamentem: I miejsce - **Natalia Filipczuk** z Pawłowa, **II miejsce** - **Malwina Lachowska** z Pawłowa oraz **III miejsce** - **Wiktoria Waryszak** z Krzywowoli.

Kat. zespoły wokalne - dziecięco-młodzieżowe z akompaniamentem: I miejsce - **Zespół Omni Modo** z Siedliszcza, **II miejsce** - **Uczniowie Szkoły Podstawowej w Lisznie**, **III miejsce** - **Schola dziecięco - młodzieżowa przy parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie**.

Wyróżnienie specjalne przyznano **Zespołowi dziecięco - młodzieżowemu „Łyszcz”** z Pawłowa, a **wyróżnienie - Scholi „Słowiki”** przy parafii pw. Chrystusa Pana Zbawiciela w Podgórzu.

Soliści - dorośli bez akompaniamentu: I miejsce - **Maria Kociuba** z Liszna Kolonii,

Soliści - dorośli z akompaniamentem: I miejsce - **Joanna Orłowska**,

Zespoły wokalne - dorośli z akompaniamentem: I miejsce - **Zespół wokalny „Unisono”** z Rejowca Fabrycznego,

Zespoły śpiewacze - dorośli z akompaniamentem: I miejsce - **Zespół śpiewaczy „Siedliszczanie znad Wieprza”** z Siedliszcza, **II miejsce** - **Zespół śpiewaczy „Jaszczowianki”** z Jaszczowa oraz **III**

miejsce - **Zespół śpiewaczy „Pawłowianki”** z Pawłowa.

Wyróżnienie specjalne przyznano **Zespołowi śpiewaczemu „Swojska Nuta”** z Rejowca Fabrycznego oraz **Zespołowi śpiewaczemu „Radość”** z Liszna.

Ponadto wyróżnienie przyznano **Zespołowi śpiewaczemu „Seniorki”** z Wólki Kańskiej oraz **Zespołowi śpiewaczemu „40+”** z Milejowa.

Zespoły śpiewacze - dorośli bez akompaniamentu: I miejsce - **Zespół śpiewaczy „Polesie”** z Borowicy.

Gościnnie z koncertem w przerwie między przesłuchaniami wystąpiła **Schola dziecięco - młodzieżowa przy parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem**, którą przygotowała, oraz której akompaniowała **Patrycja Łopacińska**.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa**.

Statuetki oraz słodczyce ufundował **Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie**, poczęstunek zaś **Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie**.

Wszystkim laureatom składamy gratulacje i podziękowania za udział w tegorocznej edycji przeglądu, dziękujemy również osobom zaangażowanym w przygotowanie oraz sprawnny przebieg konkursu. Dziękujemy przedstawicielom samorządu gminy **Piotrowi Prokopiukowi** - Przewodniczącemu Rady Gminy oraz **Andrzejowi Koszowi** - Sekretarzowi Gminy za udział w wydarzeniu oraz **KGW „Jutrzenka”** w Krasnem za przygotowanie posiłku dla uczestników konkursu.



Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

Dzień Edukacji Narodowej

11 października 2024 r. odbył się uroczysty apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Dyrektor **Dorota Jaszczuk** złożyła najlepsze życzenia nauczycielom i wszystkim pracownikom szkoły oraz przyznała swoje nagrody, otrzymały je: **Dorota Porosiło, Dorota Krupa, Bogumiła Kalińska** oraz **Monika Krępacka**. Równocześnie uczniowie klasy V przygotowali przedstawienie teatralne „Zaczarowany pamiętnik”.

Apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej przygotowali: **Joanna Herman, Dorota Krupa, Magdalena Boruchalska** (występ uczniów) oraz **Iwona Korzeniewska i Małgorzata Mazurek** (dekoracje).

Ślubowanie I klasy

11 października b.r w Dniu Edukacji Narodowej w naszej szkole odbyła się ważna uroczystość – ślubowanie uczniów klasy pierwszej. Pierwszoklasiści w obecności dyrektora szkoły, wychowawczyni klasy **Joanny Wójtowicz** i rodziców przedstawili to, czego już się w szkole nauczyli. Gotowi, odświętnie ubrani i bardzo przejęci zaprezentowali swoje umiejętności. Uczniów do uroczystości przygotowała wychowawczyni klasy.

Europejski Dzień Przywracania Czynności Serca

16 października uczniowie, nauczyciele oraz rodzice wzięli udział w Europejskim Dniu Przywracania Czynności Serca. W akcji uczestniczyło 105 osób.

Kampania „Przytul się do drzewa”

W październiku uczniowie klasy III z wychowawczynią **Dorotą Porosiło** wzięli udział w ogólnopolskiej kampanii „Przytul się do drzewa”, która ma na celu propagowanie troski i szacunku dla przyrody, a szczególnie do drzew.

Jesienny konkurs recytatorski

5 listopada uczeń klasy V **Gabriel Holuk** wziął udział w Jesiennym Konkursie Recytatorskim - Turnieju Wojewódzkim w Lublinie. Hasło konkursu to: „Bajki, baśnie, legendy...”. **Gabryś** recytował utwór „Pani Twardowska” Adama Mickiewicza. Do konkursu ucznia przygotowała **Joanna Herman**.

XVII Uliczne Biegi Niepodległości

W piątek 8 listopada odbyły się XVII Uliczne Biegi Niepodległości. Dyrektor **Dorota Jaszczuk** i wójt Gminy Rejowiec Fabryczny **Zdzisław Krupa** uroczystie rozpoczęli to sportowe wydarzenie. W zawodach uczestniczyli uczniowie ze szkół w Pawłowie, Wólce Kańskiej, Lisznie oraz Rejowcu Fabrycznym. Sportowa rywalizacja przebiegła według zasad fair play. Zawody zostały zorganizowane przez Szkołę Podstawo-

wą im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie, UKS Start Pawłów oraz Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie.

Odbyła się również pokazowa musztra wojskowa w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej pod opieką ppłk rez. WP **Sławomira Kuliagi**.

Szczegółowe wyniki biegów przedstawione są w artykule **Agneszki Herdy** „Uliczne biegi Niepodległości w Pawłowie”.

Udział członków Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Podróżnik” w 62 rajdzie „Parasolowym”

Uczniowie, którzy należą do Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Podróżnik”, uczestniczyli w rajdzie pieszym – 62 rajd „Parasolowy”. Rajd został zorganizowany przez PTTK w Chełmie. Trasa rajdu prowadziła przez Poleski Park Krajobrazowy i Poleski Park Narodowy. Główne cele rajdu to: edukacja krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i zdobywanie odznak turystycznych. Opiekunami koła są: **Ewa Krzywicka** oraz **Ewelina Aleksandrowska-Rokita**.

Narodowe Święto Niepodległości

12 listopada 2024 r. uroczystą akademią uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości. Przygotowany przez uczniów klasy V, VI i VIII montaż słowno-muzyczny przypominał najważniejsze wydarzenia z historii Polski. Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami w wykonaniu szkolnego chóru. Uroczystość przygotowały: **Ewa Krzywicka, Ewelina Aleksandrowska-Rokita** (scenariusz i dekoracja) oraz **Marek Pukas** (muzyka).

Szkolny Klub Wolontariatu

W szkole od kilku lat aktywnie działa szkolny klub wolontariatu. Chętni uczniowie angażują się w różne akcje charytatywne. Członkowie opiekują się grobami na pawłowskim cmentarzu - Nieznanego Żołnierza, rodziny Gutowskich (dawnych właścicieli Krasnego i służby dworu), **Bogusława Garbaczewskiego** (pawłowskiego organisty), **Wacława Sommera** (burmistrza gminy Pawłów) oraz zapomnianymi grobami dziecięcymi.

W październiku b.r zorganizowaliśmy kiermasz ciast i ciasteczek, z którego dochód przeznaczaliśmy na zakup zniczy i kwiatów na groby, którymi się opiekujemy. W listopadzie członkowie szkolnego klubu wolontariatu zaangażowali się w kwestę na cmentarzu w Pawłowie. Opiekunami Szkolnego Klubu Wolontariatu są: **Joanna Herman** oraz **Magdalena Boruchalska**.

Udział uczniów w konkursach

W październiku 2024 r. zostały zorganizowane konkursy biblioteczne w ramach obchodów „Październik – miesiąc bibliotek szkolnych”. W konkursie „Zakładka do książki” wyróżnienia otrzymały: Maja Psuja, Lena Szokaluk oraz Nina Wenecka. Z kolei w konkursie „Plakat promujący czytanie książek” wyróżnienia otrzymali: Katarzyna Filipczuk, Gabriel Holuk, Gabriel Grądkowski i Dawid Waryszak.

W konkursie „Plakat zachęcający do oszczędzania w SKO” zostali nagrodzeni: Katarzyna Filipczuk (I miejsce), Szymon

Wolański (II miejsce), Lena Szokaluk (III miejsce). Filipowi Petrykowskiemu i Oliwierowi Palestrantowi przyznano wyróżnienia.

Opiekunem SKO jest Monika Krępacka.

Zorganizowany został także konkurs na jesienną dekorację sali lekcyjnej. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

Kategoria klas 1-3: Klasa I – I miejsce, Klasa III – II miejsce, Klasa II – III miejsce.

Kategoria klas 4-8: Klasa VIII – I miejsce, Klasa IV – II miejsce, Klasa V – III miejsce, Klasa VI i VII – wyróżnienie.

XVII Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie

Agnieszka Herda

„Uliczne Biegi Niepodległości”, upamiętniające 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, zorganizowane przez Uczniowski Klub Sportowy „Start Pawłów” w Pawłowie, Szkołę Podstawową im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Gminę Rejowiec Fabryczny, odbyły się w tym roku w piątek 8 listopada. Organizowane co roku listopadowe wydarzenie sportowe poza wartościami patriotycznymi ma również za zadanie popularyzację masowych biegów jako zdrowego stylu życia, wdrażanie dzieci i młodzieży do aktywnego uprawiania sportu oraz uczczenie pamięci związanego z naszym regionem znakomitego trenera L.A. Zbigniewa Szczepańskiego, miłośnika biegów i lekkoatletyki. W sportowych zmaganiach wzięli udział uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy (z Pawłowa, Liszno i Wólki Kańskiej) oraz z miasta Rejowiec Fabryczny. Wyniki biegów przedstawiają się następująco.

Kat. Przedszkole – dziewczęta: 1. Nela Kanadys (NSP Wólka Kańska), 2. Weronika Zielińska (NSP Wólka Kańska), 3. Lena Pyda (NSP Wólka Kańska).

Kat. Przedszkole – chłopcy: 1. Michał Wójcik (NSP Wólka Kańska), 2. Kuba Konecki (SP Pawłów).

Kat. Klasa I – dziewczęta: 1. Maja Psuja (SP Pawłów), 2. Maja Woźniak (SP Liszno), 3. Amelia Kapitan (SP Liszno).

Kat. Klasa I – chłopcy: 1. Bryan Brzozowski (SP Liszno), 2. Hubert Polski (SP Pawłów), 3. Wojciech Mielniczuk (NSP Wólka Kańska).

Kat. Klasa II – dziewczęta: 1. Martyna Woś (SP Pawłów), 2. Kornelia Bo-

dys (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Laura Przybylska (SP Pawłów).

Kat. Klasa II – chłopcy: 1. Marcel Psuja (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Wojciech Oleszczuk (SP Liszno), 3. Filip Kowalik (NSP Wólka Kańska).

Kat. Klasa III – dziewczęta: 1. Rokšana Polska (SP Pawłów), 2. Jowita Bąk (NSP Wólka Kańska),

3. Zuzanna Pilipczuk (SP Pawłów).

Kat. Klasa III – chłopcy: 1. Wiktor Wójtowicz (SP Pawłów), 2. Oskar Oleszczuk (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Karol Jarosz (SP Pawłów).

Kat. Klasa IV – dziewczęta: 1. Lena Pokłacka (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Lena Pasieczna (NSP Wólka Kańska), 3. Hanna Koziół (SP Rejowiec Fabryczny).

Kat. Klasa IV – chłopcy: 1. Artem Oleksyn (SP Liszno), 2. Jan Piskała (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Piotr Kowalczyk (SP Liszno).

Kat. Klasa V – dziewczęta: 1. Nikola Feret (SP Liszno), 2. Zuzanna Borys (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Andżelika Szczygieł (SP Rejowiec Fabryczny).

Kat. Klasa V – chłopcy: 1. Dawid Szeremeta (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Krystian Juziuk (SP Pawłów), 3. Filip Łusiak (SP Liszno).

Kat. Klasa VI – dziewczęta: 1. Hanna Jarosz (SP Pawłów), 2. Zuzanna Mołodecka (SP Liszno), 3. Zuzanna Woś (SP Pawłów).

Kat. Klasa VI – chłopcy: 1. Gabriel Sadło (SP Liszno), 2. Wojciech Pilipczuk (SP Pawłów), 3. Dawid Podleśny (SP Liszno).

Kat. Klasa VII – dziewczęta: 1. Aleksandra Orzeł (SP Rejowiec Fabryczny), 2. Weronika Bzowska (SP Rejowiec

Fabryczny), 3. Barbara Rudnik (SP Liszno).

Kat. Klasa VII – chłopcy: 1. Jan Psuja (SP Liszno), 2. Kajetan Haba (SP Rejowiec Fabryczny), 3. Sebastian Kałkucki (SP Liszno).

Kat. Klasa VIII – dziewczęta: 1. Dominika Jaroszyńska (SP Liszno), 2. Natalia Filipczuk (SP Pawłów), 3. Julia Kapelusznia (SP Liszno).

Kat. Klasa VIII – chłopcy: 1. Szymon Szokaluk (SP Pawłów), 2. Rafał Gleń (SP Pawłów), 3. Jakub Kaniewski (SP Liszno).

W kategorii OPEN – Biegu Głównym, poświęconym pamięci trenera Zbigniewa Szczepańskiego w tym roku wzięło udział szesnastu dorosłych zawodników: Monika Troć, Jakub Wójcik, Natalia Weremko, Oliwia Warchulska, Bartosz Palonka, Rafał Szokaluk, Rafał Tokarz, Igor Karas, Mirosław Ożóg, Teresa Kierepka, Krystyna Igras, Iwona Baluk, Tomasz Jarmuszyński, Marek Baluk, Jan Stadnicki, Monika Korzeniowska oraz kadeci Oddziału Przygotowania Wojskowego w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej, którzy zaprezentowali również na początku biegów spektakularną musztrę paradną. Laureaci zawodów sportowych otrzymali medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

Organizatorzy wydarzenia składają serdeczne podziękowania jednostce OSP Kanie za zabezpieczenie po raz kolejny trasy biegów i czuwanie nad bezpieczeństwem uczestników oraz paniom ze stołówki szkolnej w Pawłowie za przygotowanie ciepłego posiłku dla biegaczy.

Kwesta na pawłowskiej nekropolii

Agata Laskowska

„Komitet Społeczny dla Pawłowa” w tym roku po raz kolejny zorganizował kwestę **OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA**. Zbiórka trwa od 26.10.2024 r. do 31.12.2024 r. Celem zbiórki jest pozyskanie środków finansowych na renowację zabytków na Cmentarzu Parafialnym w Pawłowie. W trakcie zbiórki dzięki ludziom dobrej woli udało się już zebrać **8968,59 zł**. Zebranie takiej kwoty było możliwe dzięki zaangażowaniu wolontariuszy. Szczególne podziękowania należą się radnym gminy Rejowiec Fabryczny: **Wiesławowi Dudkowi, Dorocie Rzeźniczuk, Justynie Krupie, Annie Bzumowskiej-Gałęzce**; pracownikom Urzędu Gminy Rejowiec Fabryczny: **Andrzejowi Koszowi** sekretarzowi gminy, **Edycie Trojnarze, Joannie**

Żołnacz, Katarzynie Cejman, Karolinie Lachowskiej, Agacie Laskowskiej; Kierownik Szkoły Filialnej w Krasnem **Dorocie Porosiło**; nauczycielom Szkoły Podstawowej w Pawłowie: **Małgorzacie Mazurek, Joannie Herman**; pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie: **Agnieszce Herdzie** Dyrektorce Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie, **Angelice Kiczyńskiej**; członkiniom Koła Gospodyń Wiejskich „Bzdunki” z Pawłowa: **Judycie Pilipczuk, Annie Lachowskiej, Danucie Luszuk z córką Anielą, Teresie Kiejdzie, Katarzynie Bedlińskiej**; członkom Ochotniczej Straży Pożarnej w Pawłowie: **Magdzie Raszyńskiej, Tomaszowi Żukowskiemu, Marcinowi Raszyńskiemu, Pawłowi Ciechomskiemu, Wojciechowi**

Brodziakowi, Jakubowi Cichoszowi, Marianowi Filipczukowi, Konradowi Ciechomskiemu, Jackowi Klino- wi oraz mieszkańcom parafii: **Joannie Nestorowicz, Justynie Nestorowicz, Monice Korzeniowskiej, Damianowi Korzeniowskiemu, Emilii Ciechomskiej, Iwonie Grudzińskiej, Ewie Pacan, Wiesławowi Pacanowi, Arturowi Żukowskiemu, Dorocie Żukowskiej, Alicji Rossie i Emilii Filipczuk**. Wymienione osoby dyżurowały przez kilka dni przy wszystkich bramach cmentarza, zachęcając odwiedzających pawłowską nekropolię do wsparcia prowadzonej akcji. Wierzymy, że zgromadzona kwota przybliży nas do realizacji zaplanowanego zadania: renowacji zabytkowego „Nagrobka z koticą”.

Apel GKS Startu Regent Pawłów

Karol Kwiatkowski

„Start Regent Pawłów” potrzebuje nowej kosiarki, aby zadbać o boisko i stworzyć idealne warunki do gry dla naszych sportowców. W tym celu została uruchomiona zbiórka na portalu zrzutka.pl, gdzie każdy może wpłacić dowolną sumę i tym samym wesprzeć pawłowską drużynę.

Pełny tekst apelu wystosowany przez kierownictwo klubu i dostępny na portalu brzmi:

„Witamy i pozdrawiamy bardzo serdecznie wszystkich kibiców i sympatyków piłki nożnej, a w szczególności naszych kibiców, fanów i przyjaciół drużyny GKS START REGENT Pawłów.

Pragniemy, aby nasz piłkarski zespół mógł dalej funkcjonować i prężnie się rozwijać. Wiele już zrobiliśmy, lecz pozostało jeszcze wiele do wykonania. Dzięki naszym sponsorom, a w szczególności Gminie Rejowiec Fabryczny, pokrywamy coroczne koszty związane z funkcjonowaniem klubu (udział w rozgrywkach ligowych, treningi, przygotowanie do sezonu, zakup sprzętu sportowego). Niestety, zakupiony w 2016 r. z funduszy sołeckich traktor-kosiarka odmówił posłuszeństwa w tym roku, po prostu już się zużył, a koszty bieżących napraw są bardzo wysokie.

Dlatego postanowiliśmy poprosić o pomoc wszystkich sym-

patyków piłki nożnej, a w szczególności sympatyków naszej drużyny oraz naszej miejscowości.

Celem zrzutki jest uzbieranie odpowiedniej kwoty pieniężnej na zakup traktorka-kosiarki (o odpowiednich parametrach do koszenia arealu o powierzchni około 80 arów) do koszenia murawy naszego boiska.

Bardzo gorąco prosimy nawet o niewielkie wsparcie. Będzie to ogromny pozytywny gest w kierunku naszej drużyny. Każda złotówka się liczy, więc prosimy i zachęcamy do pomocy. Bardzo serdecznie dziękujemy za każdą ofiarowaną sumę, która pozwoli nam zrealizować nasze plany”.

LUCYNA LIPIŃSKA (1935-2014)

WSPOMNIENIE

W grudniu br. mija 10 lat od śmierci Lucyny Lipińskiej, pochodzącej z Pawłowa poetki, regionalistki, współzałożycielki Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa i współredaktorki „Głosu Pawłowa”. Jej serce było pełnią miłości do rodzinnej ziemi, czemu dawała subtelny wyraz nie tylko w słowach, lecz również w aktywnym działaniu na wielu płaszczyznach, przez co zarażała innych swoją pasją.

Jedną z idei, jakie przyświecały jej zaangażowaniu, było, jak to metaforycznie ujęła w którymś ze swych artykułów, *ustrzec przed kurzawą lat* ważne wydarzenia i towarzyszące im emocje z dziejów naszej miejscowości. I pięknie to przesłanie wdrażała w swej pracy społecznej. A jaka była prywatnie? Oto garść refleksji i wspomnień jej córki.

Redakcja

Oswajanie losu

Jolanta Kądzielewska

Czy łatwo jest oswoić los, przyzwyczać się do tego, co przynosi nam życie?

Zadaję sobie to pytanie, odkąd dotarła do mnie tragiczna wiadomość o zbliżającej się nieuchronnie śmierci Mamy. Staralam się oswajać z tą myślą, ale nie potrafiłam i nadal nie potrafię, mimo że minęło już 10 lat.

Trudno mi pisać o Jej odejściu, bo ciężko mi nawet myśleć o tym, że Jej już nie ma. A przecież była ze mną zawsze. Nie obrażałam sobie dnia bez kontaktu z Nią, nawet wtedy, kiedy mieszkalam daleko od rodzinnego domu.

Kochała nas bezwarunkowo, darzyła bezgraniczną miłością, poświęcała własne potrzeby, by zaspokoić nasze. Zawsze wybiegała myślą w przyszłość i starała się wszystko przewidzieć, zapobiec przykrym niespodziankom, odciążyć najbliższych.

Już jako dziecko miałam wewnętrzne, głębokie przekonanie, że nie ma dla Niej rzeczy niemożliwych do przezwyciężenia. I w zasadzie nie było do czasu choroby, która Ją zniszczyła, ale nie pokonała.

Do ostatnich miesięcy życia cechowała Ją wyjątkowa aktywność. Pisała wspomnienia i wiersze. Myślę, że to poezja stała się dla niej swoistą terapią i katharsis.

Zawsze mówiła to, co myśli. Była gotowa podejmować ryzykowne działania, nie obawiała się krytyki, wierząc w swoje racje.

Lubiłam patrzeć w Jej trzykolorowe tęczęwki, które odzwierciedlały Jej złożoną osobowość. Tłumaczyłam sobie, że te niebieskie, zielone i brązowe plamki, to cechy, które mogłyby się wykluczać, a jednak tworzą niepowtarzalną, wyjątkową, wręcz magiczną mieszaninę racjonalizmu, idealizmu, miłości, tęsknoty, zadumy, bezpośredniości, wrażliwości i subtelności.

Postrzegana przez otoczenie jako osoba twardo stąpająca po ziemi, operatywna i bezpośrednia, w wierszach ujawniała swoje drugie „ja”. Nie wahała się w poezji mówić o swych słabościach, tęsknotach, obawach, a nawet bezsilności w obliczu przemijania. Ten niepokój szczególnie zaznaczył się w ostatnim tomiku „W źrenicach metafor”.

Nie rozmawiała ze mną o śmierci. Myślę, że czuła, jak głęboko to przeżywam i chciała mi tego oszczędzić. Pamiętam,



Lucyna i Stanisław Lipińscy

kiedy zmagając się z bólem po kolejnej operacji, wzruszona, ze łzami w oczach przytuliła mnie do siebie na szpitalnym korytarzu i powiedziała: „Córciu, tak mi przykro, że przyszło ci przeżywać przeze mnie tak ciężkie chwile”.

Nawet wtedy, kiedy bardzo cierpiała, myślała o innych.

Dała temu wyraz chociażby w napisie na nagrobku, który sama zaprojektowała:

„Nie płaczcie, gdy zastygły woskowe łzy”.

Dla mnie te łzy nigdy nie zastygną.



Lucyna Lipińska

Moje reminiscencje

Część XXI

Zawsze razem mieliśmy bez względu na życiowe zakręty łagodzić ich ostrość, budować szczęście, utrzymywać się na powierzchni burzliwych fal życia, nieustannie czuwać, by nic nie zdołało zniszczyć naszej miłości. Należeliśmy do siebie na dobre i złe, pełni więc nadziei patrzyliśmy jasno w przyszłość, która rysowała się nam w różowych kolorach. Poezja życia, bez zakłóceń rymu i rytmu, wydawała się wieczna, a jej strofy ułożone przez znakomitego artystę.

Już wkrótce jednak zaczęły wypadać z niej pojedyncze akordy, czyniąc dotychczas gładki tekst coraz bardziej chropawym, by nieuchronnie zbliżyć się do jakże wyrazistej prozy życia.

Kilka dni po ślubie Staszek ciężko zachorował. Wypełniony dotychczas po brzegi szczęściem świat okazał gwałtownie swoje szpony ku przestrodze, iż wszystko co piękne, nie będzie trwać wiecznie. Plany spędzenia pierwszego sylwestra nowożeńców na balu przesyły niby bańka mydlana. Wszystkie moje myśli zawładnął niepodzielnie strach o życie męża, który półprzytomny, przewieziony został na noc do skromnej przychodni lekarskiej, mieszczącej się w tzw. baraku rejowieckiej cementowni. Życzliwy i dobroduszny lekarz zakładowy – pan Władysław Matysiak – tamtej straszliwej nocy bezustannie czuwał przy chorym.

– Panie doktorze, czy Staszek nie umrze? – pytałam drżącym głosem. On bardzo często chorował na zapalenie gardła, ale tak poważnie nigdy. Zwykle po pierwszym zastrzyku penicyliny następowała poprawa. Co się stało tym razem? Proszę, niechże pan niczego nie ukrywał!

Patrzyłam w oczy lekarzowi, by przeczytać z jego twarzy wszystko, co sam

wie o chorobie Staszka. Pan Matysiak swoim zwyczajem spokojnym, lecz bardzo poważnym głosem oznajmił:

– Podejrzewam dyfteryt, o czym świadczą naloty na błonie śluzowej gardła. Skoro świt chory musi znaleźć się w szpitalu zakaźnym.

Oslupiałam z wrażenia:

– To niemożliwe, przecież on chorował na dyfteryt w dzieciństwie.

Rzeczywiście miało to miejsce w czasie wojny, gdy Staszek skończył osiem lat. Uważnie wysłuchiwałam opowiadań rodziców o życiu ich syna, dlatego pamiętam wiele szczegółów. Ciężko chore dziecko, jedyne i długo oczekiwane, nagle dostało wysokiej, 41 stopniowej gorączki. W warunkach wojny sprowadzenie lekarza graniczyło z cudem. Tylko przypadek sprawił, iż pod dach zrozpaczonych rodziców jedynaka trafił ukrywający się przed Niemcami żydowski lekarz. To dzięki niemu dziecko złożone dyfterytem i szkarlatyną zostało uratowane.

– Czy można zachorować po raz drugi na tę chorobę i to w dorosłym życiu? – pytałam ze łzami w oczach, ocierając czoło małżonka zroszone perlistym potem.

Moje wątpliwości lekarz przyjął milczeniem, ostrzegł tylko, iż powinnam bezwzględnie unikać bezpośredniego kontaktu z cierpiącym, gdyż choroba jest wysoce zakaźna. Słowa lekarza docierały do mnie jak gdyby zza ściany i budziły zdziwienie, jak można ode mnie wymagać w tym wypadku ostrożności i wyrachowania. Teraz tylko on się liczy i musi być uratowany.

Pod nieobecność lekarza wsunęłam się pod wilgotny od potu koc, który przykrywał konwulsyjnie drgające ciało

ukochanego. Tuliłam go mocno do siebie, szeptałam słowa otuchy i poświęcenia. Myśli dzielenia wspólnie jego ciężkiej choroby były coraz bardziej natrętne i uporczywe.

– Nie opuszczę cię nigdy, nawet w szpitalu będziemy razem – deklarowałam zdesperowana, oczekując z nadzieją symptomów choroby u siebie. Nie nadchodziły one jednak.

Wraz z budzącym się świtem, po ciężkiej nocy chory poczuł się lepiej z powodu nieznacznego spadku gorączki. Podtrzymywany przez lekarza i żonę wsiadł do samochodu. Brama szpitala zatrasnęła się ze zgrzytem. Staszek był już po jej drugiej stronie, zdany na obojętny chłód szpitalnej atmosfery. Znikając w głębi budynku rzucił w moją stronę pełne zubożenia spojrzenie, które było wyrazem załamania i rezygnacji. Z trudem podniesiona jego ręka w geście pożegnania, bezwładnie opadła w dół.

Długo jeszcze stałam przed bramą szpitalną, zanim podjęłam postanowienie, by obejść całe ogrodzenie i przez siatkę rozpoznać teren. Ustaliłam wtedy nie tylko budynek, ale i okno sali, w której położono Staszka.

Parterowy pawilonik przylegał do ogrodzenia. Okno znajdujące się na niewielkiej wysokości nie stanowiło przeszkody dla młodej i zwinnej dziewczyny. Już tego samego dnia wykorzystałam przychylnie zrządzenie losu, by znaleźć się w sali chorych i obiecać mężowi, że codziennie, mimo rygorów szpitalnych, będę go odwiedzać. Tak też było. Dłużej przebywałam w szpitalu niż w domu, w którym tylko nocowałam. Sprzyjały temu ferie zimowe, dni wolne od pracy w szkole. Staszek powoli powracał do

zdrowia. Dostarczane przeze mnie cytryny zjadał w wielkich ilościach, gasząc w ten sposób ogromne pragnienie, jakie odczuwał po przebytej gorączce.

Wreszcie nadszedł czas, że uratowany powrócił do domu. Miodowy miesiąc spędzony dość nietypowo, dobiegał końca. Został nawet przedłużony, wypełniony przestrzeganiem zaleceń poszpitalnych, wizytami kontrolnymi, badaniami serca, które po chorobie nieco osłabło.

Szczęśliwe zakończenie tragicznych wydarzeń dostarczyło nowożeńcom więcej radości, niż podróż dookoła świata. Nie dla wszystkich wymiar szczęścia jest jednakowy. W naszym przypadku specyficzny rodzaj szczęścia u progu nowego życia dostarczył doświadczenia, pokory wobec losu i uzmysłowił poczucie bezsilności w wielu sferach bytu człowieka. Już wtedy nauczyłam się wyprzedzać w myślach czas, próbować zapobiegać złu na zapas, wzbudzać wrażliwość u swoich bliskich, by chronić ich przed rozczarowaniami życiowymi.

Mała lampka naftowa, tzw. „piątka” wisiała nad stołem w domu rodzinnym Staszka. W długie zimowe wieczory zwykle gromadziła się tam rodzina.

Ojciec – niewielkiego wzrostu sympatyczny staruszek, zwykle zajmował miejsce na długiej ławie, w pobliżu kuchennego paleniska i od czasu do czasu podkładał do ognia grube, mokrawe bierwiona, które głośno skwierczały w zetknięciu z przygasającym płomieniem. Ten emerytowany kolejarz o imieniu także Stanisław, z życzliwym i wesołym usposobieniem, był słabego zdrowia. Chory na astmę, z utraconym okiem z powodu czerniaka, połykał od dawna całe garście leków, co nie przeszkadzało mu kochać ludzi i życia, które miało dla niego wartość na tyle, na ile mógł służyć innym.

Nic dziwnego, że cieszył się on we wsi ogromną sympatią. To właśnie dzięki niemu mały, biały domek był otwarty dla każdego, kto po trudach dnia chciał odpocząć i porozmawiać z pozytywnie do życia nastawionym sąsiadem.

Kolejarska emerytura nie wystarczała na dostatnie życie, toteż żona Ludmiła, młodsza o dziesięć lat, pedantycznie troszcząca się o siebie, zajmowała się gospodarstwem, obrządzaniem skrom-

nego inwentarza i gotowaniem smacznych potraw. Umiejętności kulinarne zdobywała z regularnie prenumerowanej „Przyjaciółki”, z której gromadzone przepisy zalegały stertami w jej domu.

Przyglądałam się teściowej ukradkiem, czułam respekt przed jej kulinarnymi umiejętnościami, jednak nie akceptowałam przesadnie spowolnionych ruchów. Sama energiczna i szybka, stanowiłam jej przeciwieństwo.

Zwykle wieczorem, przy słabym świetle lampy toczyły się opowieści na temat przeżyć związanych z nauką, kolegami i nauczycielami z Liceum Czarneckiego w Chełmie i na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie ich syn kontynuował edukację.

Wsluchiwałam się uważnie w słowa małżonka, chcąc uczynić jego przeżycia własnymi. Oczywiście wyobraźni widziałam wszystkie szczegóły, reagowałam żywo radością, smutkiem, obawą, wstępnieniami.

Staszek opowiadał:

Był rok 1953, gdy siedemnastoletni wówczas chłopiec z prowincji, z wylęczoną sumką pieniędzy na bilet pojechał do Warszawy, by zdać egzamin na orientalistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Z pustymi kieszeniami, lecz pełną głową książkowych wiadomości znalazł się po raz pierwszy w wielkim mieście, zupełnie sam.

Gmach wiodącej uczelni przygnał swą potęgą i powagą. Mury jego wypełnione były gwarem przyszłych studentów. Dla dodania sobie animuszu chłopiec potrząsnął głową, zarzucając opadające na czoło dość sztywne, dlatego nieposłuszne włosy, poruszył ramionami przydużej kolejowej marynarki po ojcu i zajął najbliższe wolne miejsce w wielkiej auli, gdzie miał odbyć się egzamin z języka niemieckiego. Temat wypracowania przyjął spokojnie: „Die ganze Welt kaempft um den Frieden” – „Cały świat walczy o pokój”.

Pochłonięty pisaniem nie myślał na szczęście o pustym żołądku ani o braku noclegu. Jego biegłość wyrażania myśli w obcym języku, widoczna już w zamasytym pisaniu, nie uszła uwadze sąsiadujących z nim kandydatów na studentów, którzy prosili o pomoc. Dzięki swojej uczynności pozyskał sobie przychylność nowych kolegów, któ-

rzy pomogli mu przetrwać tygodniowy pobyt w Warszawie. Odtąd miał gdzie spać i co jeść.

Wdzięczność kolegów sięgała dalej, gdyż umożliwiali mu oni „waletowanie” w akademiku, ponieważ legalnie nie otrzymał w nim miejsca. W tamtych czasach uzyskanie miejsca w akademiku granoczyło z cudem, gdyż możliwości zakwaterowania nadmiaru studentów były kilkakrotnie niższe od potrzeb. Co prawda opiekuńcze państwo starało się równo dzielić biedę, jednak pęd do nauki był wówczas powszechny. W specjalnie wprowadzonej rubryce ankiet personalnych „pochodzenie społeczne” – większość wpisywała z dumą określenie: „robotniczo – chłopskie”. Taki status był przychylnie przyjmowany przez ówczesne władze. Nauka była autentycznie bezpłatna, stypendium otrzymywali z reguły prawie wszyscy studiujący. Symboliczne opłaty za wyżywienie i mieszkanie w domach akademickich nie stanowiły bariery przed posyłaniem na studia młodzieży z najbiedniejszych rodzin. Warunkiem, który należało spełnić, była chęć zdobywania wiedzy oraz zdolności, ponieważ studentom stawiano wysokie wymagania zarówno merytoryczne jak i moralne. Wszyscy obywatele powinni być lojalni wobec władz i ustroju socjalistycznego.

Niemal każdy kierunek studiów obfitował w kilkanaście przedmiotów, z których języki obce, filozofia, logika, a często także łacina były obowiązkowe. Bezwzględny prym wiodły ekonomia polityczna i marksizm. Wymagano dokładnej znajomości historii WKPB / Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików/. Zdarzali się nawet wykładowcy tego „przedmiotu”, którzy wymagali uczenia się na pamięć fragmentów książki. Warunkiem powodzenia i spokoju na studiach obok nauki było prezentowanie materialistycznego światopoglądu, udział w pracach społecznych i przestrzeganie tzw. pruskiej dyscypliny na zajęciach wojskowych.

Czasem wystarczyło małe spóźnienie na „wojo”, by zaistniał pretekst do skreślenia z listy studentów. Każdy musiał być na tyle czujny i ostrożny, by nie odkryć swego prawdziwego oblicza politycznego, nawet przed dobrze znanymi

kolegami, gdyż nie do końca wiadano, który był donosicielem.

Oficjalnie zaś powoływani byli przez polityczne władze uczelni tzw. opiekunowie, odpowiedzialni za ideowo czysty, wysoki poziom moralny studentów.

Mimo że Staszek spełniał doskonale warunki upoważniające go do otrzymania akademika, to musiał jednak w tym celu przez trzy miesiące odwiedzać Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, by wreszcie uzyskać osobiste zainteresowanie się

jego problemem ministra Rapackiego. Nareszcie, już spokojnie, jako prawowity mieszkaniec, bez potrzeby przemycania się chyłkiem przez portiernię, mógł oddać się nauce, która przynosiła mu satysfakcję.

W pierwszym roku trudnych studiów uzyskiwał bardzo dobre wyniki, biegłe czytał i pisał po turecku i arabsku.

Burzliwe wydarzenia ostatnich tygodni zakłóciły poważnie dotychczasowy bieg życia młodych. On wracający powoli do zdrowia, często popadał w zadumę

nad czekającym go obowiązkiem kontynuowania studiów. Wytrącony z rytmu, osłabiony fizycznie, powoli tracił zapal do życia z dala od domu. Ciężko było zrezygnować z wygod, zapewnionych mu przez młodą żonę i troskliwą matkę.

Ona zaś, przywykła do codziennej obecności męża, nie bardzo chciała pogodzić się z jego wyjazdem i czekaniem na krótkie powroty. Mimo oporów obojga, należało wrócić do rzeczywistości i obowiązków, jakie każde z nich miało do spełnienia.

PODZIĘKOWANIE

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2024 r. **Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa** wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby:

Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Promenada S12, Grzegorz Celoch, Marian Kozłowski, Edward Hołub, Bożena Zielińska, Tadeusz Posturzyński, Stanisław Zduńczuk, Barbara Sanelupa, Monika Kurczewicz, Stefan Kurczewicz, Janina Posturzyńska, Małgorzata Posturzyńska-Bosko, Maria Rejman, Maria Żołnacz, Antoni Leonhardt, Paweł Ciechomski, Grażyna Zamojska, Grażyna Korzeniewska, Krystyna Matwiejuk, Teresa Marciniak, Stanisław Korcewicz, Zdzisława Giga, Janina Adamaszek, Celina Pasik, Stanisław Zięba, Ryszard Kamieniecki, Maria Makarska, Jolanta i Jacek Kądzielewscy, Stefan Ciechomski, Sylwia i Andrzej Bzdyrowie, Halina Rzepecka, Zofia Naróg, Jerzy Wanarski, Stefan Wojtalewicz, Waldemar Wojtalewicz, Adam

Kwiatkowski, Waclaw Ciechomski, Stanisław Kopiciewicz, Andrzej Kosz, Kinga Hopaluk-Pukaluk, Teresa Ćwikła, Zofia Góra, Eugeniusz Zduńczuk, Ewa Wyrostek, Janina Dziedzic, Mirosława Rodzik, Zdzisław Krupa, Krystyna Ciechomska, Józef Matwiejuk, Zofia Wnuczek, Wojciech Sławiński, Tadeusz Sławiński, Zofia Kozioł, Sławomir Kozioł, Zofia Kowalczyk i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i sympatykom **Pawłowa** składamy serdeczne podziękowania. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne, związane z finansowaniem chociażby wydań kolejnych numerów „**Głosu Pawłowa**”. Wpłat można dokonywać bezpośrednio u Janiny Posturzyńskiej w Rejowcu Fabrycznym (skarbnika stowarzyszenia), a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta:

26-8191-1013-2004-4000-0462-0001



Numery archiwalne „**Głosu Pawłowa**” do pobrania na stronie spppawlow.pl



Kącik poetycki

Tomasz Kowalczyk

Dr **Tomasz Kowalczyk** (1965) – poeta, wydawca, krytyk literacki. Był współtwórcą kilku forów literackich. Najbardziej znany to portal literacki *Ogród Cisy*, który założył w 2008 roku wraz z Mariolą Kruszewską. Jest wydawcą oraz redaktorem almanachów i tomików poetyckich. Samodzielnie opublikował tomiki: *Myśli jak niedokończone pacierze* (2011), *Poza granicą perswazji* (2013, II wyd. 2022), *Portfolio mitochondrialnej Ewy* (2015), *Obsesje wokół koronkowego stanika* (2017), *Autoportret z drzazgą* (2021) oraz *Między cyrkonią a diamentem* (2023). Jego utwory były tłumaczone na języki angielski i rosyjski. Zajmuje się porządkowaniem spuścizny literackiej swojego przyjaciela Michała Witolda Gajdy (1959-2017). Jego staraniem ukazały się wiersze zmarłego poety: *Przypadki Jewgienija Piurnonsensowicza* (2019), *Malowanie portretu* (2021), *Ziarno na skale* (2023) oraz *Miejsce zdarzenia* (2024). Jest twórcą *Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Michała Witolda Gajdy*. Od 2019 roku należy do Związku Literatów Polskich.



Tomasz Kowalczyk
- wybrane wiersze -

Poza granicą światła

Tam tylko droga bez poboczy za to z podwójną ciągłą. Nie żal utraconych krajobrazów, które gasną w lusterku wstecznym. Nadzieja rozpalająca światłość gdzieś na horyzoncie

z bliska zaskakuje chłodem. Z upływem lat oczy przyzwyczały się do pędu za oknem. Coraz słabsza akomodacja zabierze wkrótce umysł do świata oddalonego zaledwie o długość

spojrzenia. Wirtualna metamorfoza trwa zbyt krótko, aby przynieść ulgę, jednak dostatecznie długo, aby poczuć zawód. Mimo napiętych mięśni wielokrotnie przeżywanie tych samych

uczuć powoduje włóknienie reakcji. Cichszą radość i chłodniejszą krew poczują jedynie współwinni.

Układanka

Ciągle poszukuję słów obdarzonych mocą kruszenia muru. Ktoś powiedział kiedyś: talitha cum i przywołał światło, ale aktu nie można było powtórzyć. Kiedy mówiłem:

kocham, zakłęcie okazywało się zbyt słabe. Ręce wzniesione ku niebu opadały, zamiast pokory i wiary pojawiały się gniew i zwątpienie. W modlitewnikach opatrzonych formułą

imprimatur i w apokryfach odkrywałem teksty mogące wzniecić nadzieję. Z żadnego z nich nie posypały się iskry. Pewnego dnia granice zostaną zatarte, znikną dotychczasowe zasady,

ich miejsce wypełni nowa, jeszcze niezmierną przestrzeń. Dla mnie i dla mojego dziecka będzie już jednak za późno.

Punkt ciężkości

Nie można zaufać punktowi widzenia, który dyskretnie odłącza się od swojego brata. Postępowanie wbrew naturze napsuje sporo krwi, zanim uzyska status

normy. Łatwo przywyknąć do życia na marginesie, trudność sprawia powrót. Zmysły muszą odnaleźć się w większych przestrzeniach. Na początku raz je światło

i przeszkadza hałas, później spływa zapomnienie – warunek funkcjonowania w relacjach o uśrednionych parametrach.

Wspomnienie poprzedniego świata odzywa się co jakiś czas: w dzień gasi uśmiech, nocą krzyczy przez sen.

Metamorfozy

Nie wszystkie spojrzenia będą przetworzone na obrazy o fantazyjnej kresce i oryginalnej kolorystyce. Część ulegnie zapomnieniu, rozsiewając niejasne przecucie obecności

czegoś wyjątkowego. Niespełnienie wzbudzi krótkotrwałą tęsknotę, a następnie zniknie z rejestrów. Nie zostanie nawet cień, ale i tak wspomnienie po eksplozji urośnie do rangi mitu.

Gdybyś w ciągu szesnastu lat swojego życia nauczył się zapisywać myśli, dorobiłbyś się bogatej biblioteki. Sceptycznie przyjmujesz pożytek z otwarcia drzwi, o których ciągle

opowiadam. Po kilku latach przestałem się dziwić, jeszcze później zrozumiałem twoją niechęć. Może kiedyś będę zazdrościł.

Szczęście

Zwracasz twarz ku niebu. Śnieżne płatki łaskoczą policzki. Szeroko otwarte oczy i uśmiech, którego ciągle nie mogę odgadnąć. Zawsze wyrażasz zdziwienie, kiedy jesteś

szczęśliwy. Jakbyś przeżywał nienaturalne uczucie oddalone od twojej codzienności. Być może otworzyła się brama wiodąca do innego świata. Widzisz w nim swój

pokój i brata uczącego cię samoobrony. Ojciec mówi coś w obcym języku. Odkrywasz nieznanne dotąd przestrzenie z myśleniem przyczynowo-skutkowym.

W pewnym momencie uśmiech zastyga. Przez nadal pogodną twarz przechodzi cień, który dostrzegam wyłącznie ja.

Na szachownicy

Nie pamiętam dnia, w którym przestałem posługiwać się łyżką i widelcem. Niemoc nadchodziła powoli, jakby kimś targały wątpliwości, czy postąpił słusznie,

spuszczając psy ze smyczy. Ulgę, że nikt nie przypisuje mi winy, zamieniłem na rozpaczliwą próbę obrony w kurczącej się przestrzeni. Miejsca starczało zaledwie

do oddychania i jedzenia. Szukam w sobie skrawka samodzielności, aby wypowiedzieć chociaż kilka słów, ale do tej pory znikąd nie nadeszła pomoc do zmierzania się

z prawami medycyny. Gdybym zaczął mówić, popsułbym komuś całą koncepcję. Cud byłby wtedy postrzegany jako przejaw słabości w sprawnie działającym systemie.

Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Święto 11 Listopada 2024 r. w Pawłowie, fot. D. Karwat



Zespół dziecięco-młodzieżowy Łyszcz z Pawłowa



Przeгляд Pieśni Maryjnej, fot. GOK



Pieszna pielgrzymka z Pawłowa w Chełmie, fot. D. Karwat



Biegi Niepodległości w Pawłowie, fot. GOK



Apel w SP w Pawłowie z okazji 106. Rocznicy Odzyskania Niepodległości



10 lat Zespołu Echo z Gołębia, fot. GOK



Święto 11 Listopada w Pawłowie, fot. D. Karwat

Wydanie gazety współfinansowane ze środków
Gminy Rejowiec Fabryczny